

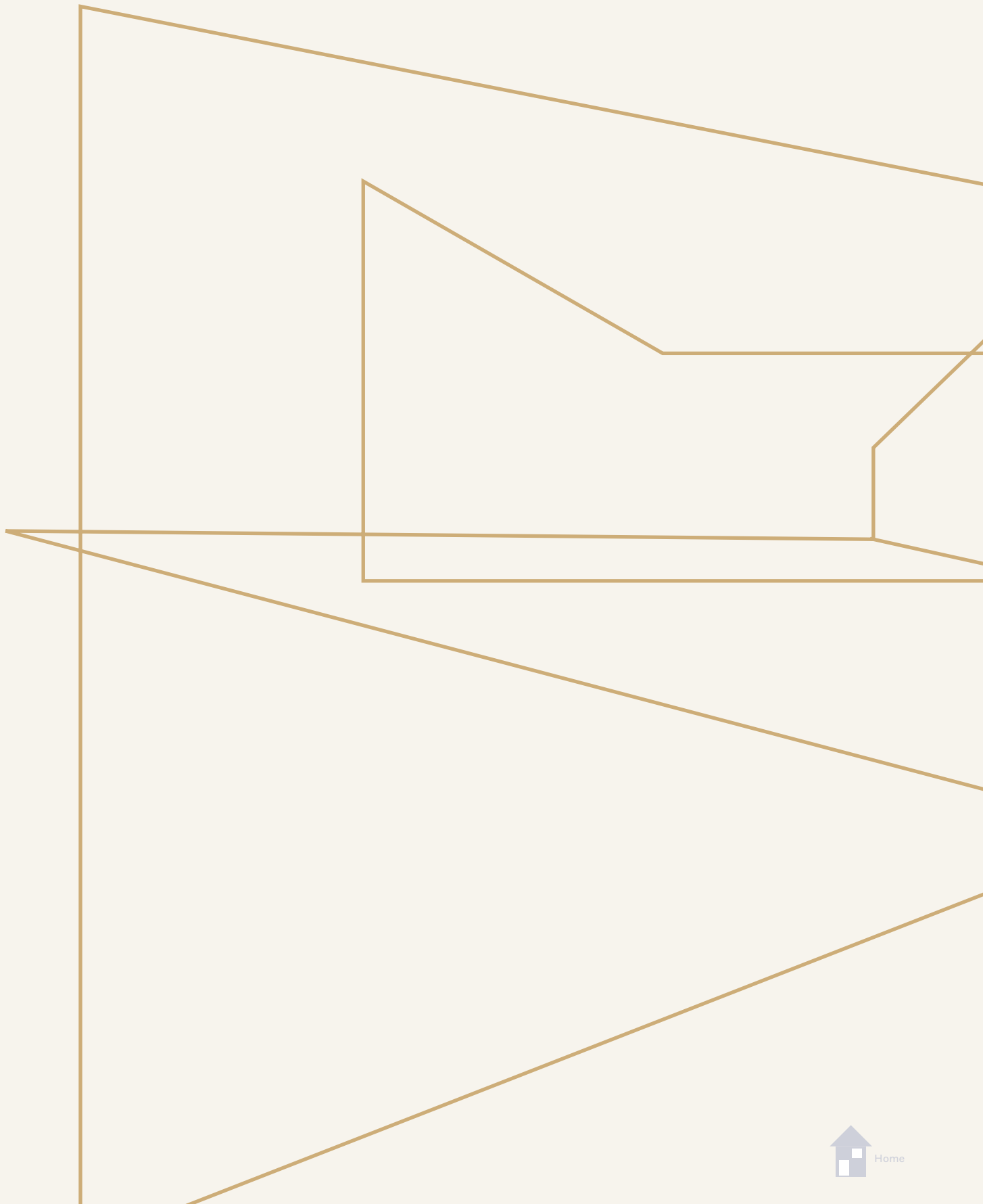


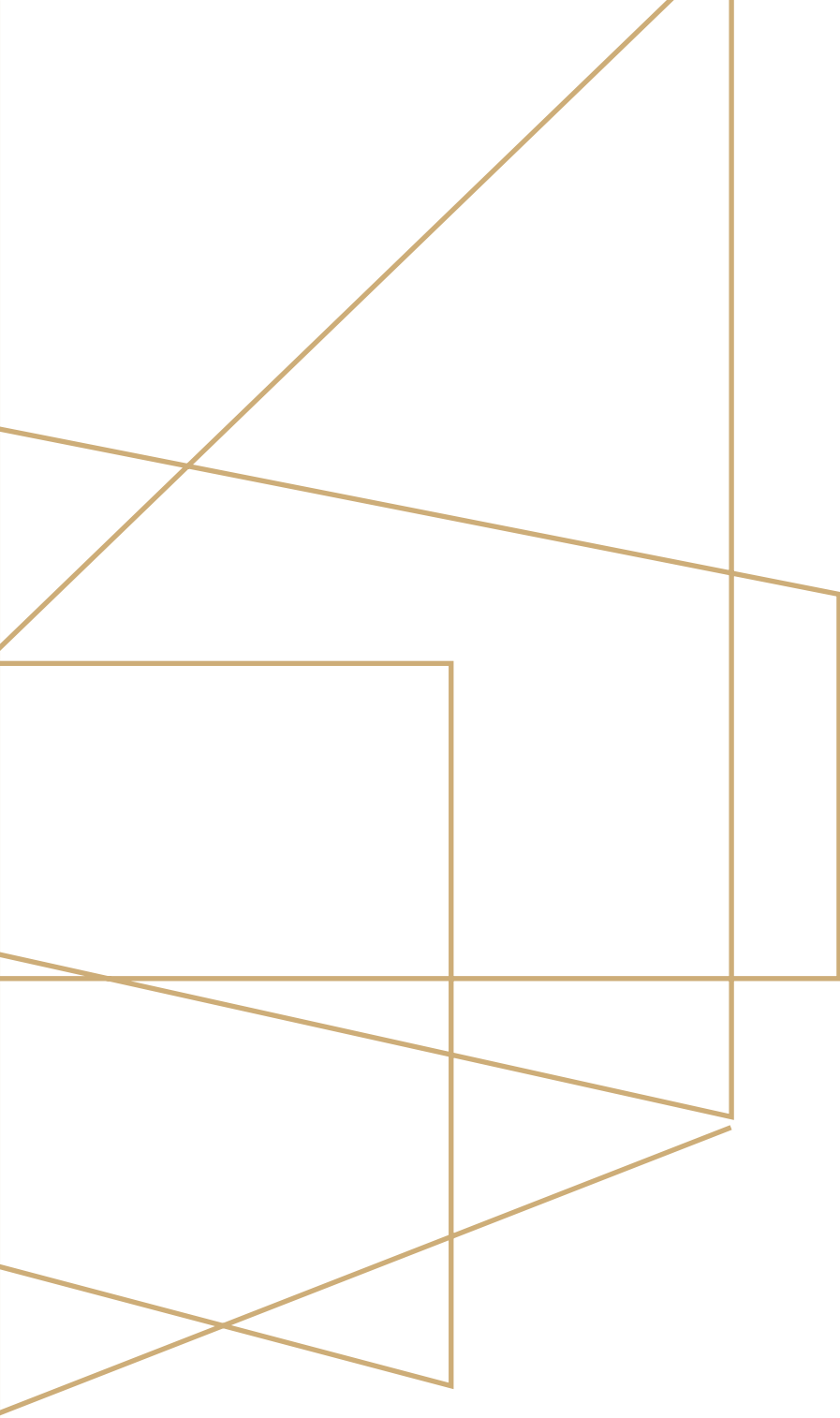
razem możemy więcej

PORTRETY WOLONTARIUSZY
EUROPEJSKIEGO KORPUSU SOLIDARNOŚCI



Wydawnictwo
FRSE





razem możemy więcej

PORTRETY WOLONTARIUSZY EUROPEJSKIEGO KORPUSU SOLIDARNOŚCI



Wydawnictwo
FRSE

Warszawa 2021

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

Portrety wolontariuszy Europejskiego Korpusu Solidarności

Koncepcja publikacji:	Agnieszka Bielska, Ada Szpot, Magdalena Szykor
Autorka wywiadów:	Urszula Idzikowska
Redaktor prowadzący:	Tomasz Mrożek
Korekta:	Maryla Błońska, Weronika Walasek-Jordan
Projekt graficzny, okładka, skład:	Dima Słupczyński
Zdjęcia:	Szymon Łaszewski, shutterstock.com (okładka, s. 44)
Druk:	Drukarnia Braci Grodzickich Sp. J.
Wydawca:	Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa www.frse.org.pl eks@frse.org.pl www.erasmusplus.org.pl www.eks.org.pl



ISBN 978-83-66515-54-3

Publikacja została wydana przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej w ramach programu Europejski Korpus Solidarności. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za jej treść.

Zdjęcie na s. 37 nadesłała: Agata Mańczyna. Zdjęcia na s. 45 nadesłały: Roksana Kaczor, Izabela Sosnowska, Dominika Wilk. Zostały opublikowane za zgodą autorów.

Publikacja bezpłatna

Więcej publikacji Wydawnictwa FRSE: www.czytelnia.frse.org.pl

Czasopisma i portale Wydawnictwa FRSE

[języki: obce]
w szkole

europa
DLA AKTYWNYCH

euodesk
Polska

EUROPEJSKI
PORTAL MŁODZIEŻOWY





Wstęp

To może być roczna przerwa w czasie studiów spędzona za granicą albo kilkumiesięczna odmiana od pracy w biurze, polegająca na pracy fizycznej. Może to być sprawdzanie śladu węglowego organizacji w Portugalii lub prowadzenie zajęć z dziećmi w Czechach, ale też pomaganie w obozie dla uchodźców w Grecji bądź praca z osobami z niepełnosprawnością w Rosji. Wolontariat Europejskiego Korpusu Solidarności ma przeróżne oblicza.

Bohaterowie tej książki – wolontariusze i wolontariuszki – różnią się pod wieloma względami: mają odmienne charaktery, zwyczaje, zupełnie inne doświadczenia życiowe. Różnorodne są też motywy ich działania. Jednak łączy ich chęć pomagania oraz głód nowych przeżyć. Wszyscy wymagają od życia więcej i chcą spojrzeć na świat z innej perspektywy.

Pokazując osiem wybranych historii wolontariuszek i wolontariuszy, chcielibyśmy przekonać Cię do wzięcia udziału w przygodzie życia, jaką jest projekt wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności. Może to brzmie trochę górnolotnie, ale takich słów używają uczestnicy po powrocie do Polski, dodając: „dzięki wolontariatowi lepiej poznałam siebie”, „pomagałem innym i dobrze się przy tym bawiłem”, „nasiąknęłam otwartością”, „otworzyłem się na ludzi”.

Wyjechać na projekt możesz pomiędzy 18. a 30. rokiem życia – czy to będzie po maturze, w trakcie studiów, czy tuż przed trzydziestką w ramach przerwy w karierze zawodowej – wszystko zależy tylko od Ciebie i Twojej gotowości.

Europejski Korpus Solidarności zapewnia dofinansowanie, a Ty – chęć pomagania i pracy na rzecz innych ludzi. Pamiętaj, razem możemy więcej!

Zespół Europejskiego Korpusu Solidarności

europejski korpus solidarności

EUROPEJSKI KORPUS SOLIDARNOŚCI TO FLAGOWY PROGRAM KOMISJI EUROPEJSKIEJ, KTÓRY DAJE MŁODYM LUDZIOM (W WIEKU 18–30 LAT) MOŻLIWOŚĆ ZAANGAŻOWANIA SIĘ W INICJATYWY LOKALNE ORAZ W PROJEKTY WOLONTARIATU PRZYNOSZĄCE KORZYŚCI SPOŁECZNOŚCIOM W CAŁEJ EUROPIE I POZA NIĄ. CELEM EKS JEST WŁĄCZENIE MŁODZIEŻY W INICJATYWY PROMUJĄCE WARTOŚCI EUROPEJSKIE, DEMOKRACJĘ, POSTAWĘ OBYWATELSKĄ I SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZNĄ

Uczestnicy programu, pracując na rzecz innych, zyskują również możliwość rozwijania kompetencji (np. interpersonalnych, społecznych) i zainteresowań, a także zdobywania wiedzy oraz przydatnych umiejętności.

W ramach programu realizowane są dwa rodzaje przedsięwzięć:

Wolontariat – umożliwia włączenie się w działania na rzecz innych i pracę w organizacji pozarządowej w Polsce lub za granicą. Udział w projekcie wolontariatu może być dobrym wstępem do kariery zawodowej, spełnieniem ambicji bądź sposobem na odkrycie nowych pasji.

Projekty Solidarności to szansa na zrobienie czegoś pozytywnego dla lokalnej społeczności, włączenie się w działalność organizacji pozarządowej, zaangażowanie się w oddolne inicjatywy. Przedsięwzięcia tego rodzaju są przygotowywane, realizowane i koordynowane samodzielnie przez grupę młodych ludzi – wystarczy zebrać zespół pięciu osób i przystąpić do działania!

Dlaczego wolontariat?

Jeśli zastanawiasz się, co zrobić między szkołą średnią a studiami, planujesz rok przerwy, zanim podejmiesz pracę, albo chcesz zmienić na pewien czas środowisko, w którym na co dzień funkcjonujesz – wolontariat jest propozycją właśnie dla Ciebie! Zobacz, co oferuje Europejski Korpus Solidarności.

Co mogę robić?

Wolontariat EKS dotyczy tak wielu różnych sfer oraz obszarów, że bez trudu dopasujesz tematykę oraz długość działania do swoich potrzeb. W programie przewidziano dwa rodzaje przedsięwzięć: wolontariat grupowy oraz indywidualny.



EKS FACEBOOK



www.eks.org.pl

Projekty wolontariatu grupowego

SĄ ORGANIZOWANE DLA GRUP OD 10 DO 40 OSÓB I TRWAJĄ OD DWÓCH TYGODNI DO DWÓCH MIESIĘCY. JEST TO ZATEM DOSKONAŁE ROZWIĄZANIE, JEŚLI CHCESZ ZOSTAĆ WOLONTARIUSZEM W OKRESIE WAKACYJNYM LUB MASZ ZAMIAR SIĘ SPRAWDZIĆ, ZANIM WYJEDZIESZ NA DŁUŻSZĄ WYPRAWĘ. W PROJEKTACH WOLONTARIATU GRUPOWEGO MOŻNA WZIĄĆ UDZIAŁ KILKA RAZY, NAWET PO ZREALIZOWANIU DŁUGOTERMINOWEGO PROJEKTU INDYWIDUALNEGO.

Projekty wolontariatu indywidualnego

TRWAJĄ OD DWÓCH DO DWUNASTU MIESIĘCY. UDZIAŁ W PROJEKcie INDYWIDUALNYM (WE WSPÓŁDZIAŁANIU Z WOLONTARIUSZAMI Z INNYCH KRAJÓW) MOŻE BYĆ DOSKONAŁYM PRZETARCIEM SZLAKU PRZED WEJŚCIEM NA RYNEK PRACY. WARTO TAKI PROJEKT WYKORZYSTAĆ DO MAKSYMUM, PONIEWAŻ W WOLONTARIACIE INDYWIDUALNYM MOŻNA WZIĄĆ UDZIAŁ TYLKO RAZ.

Dokąd mogę wyjechać?

Wybór jest ogromny. Możesz udać się do dowolnego kraju spośród 54 uczestniczących w programie – nie tylko do tych z Unii Europejskiej. Listę państw, w których możesz realizować swój projekt, znajdziesz na stronie internetowej Europejskiego Korpusu Solidarności.

Ile to kosztuje?

Projekty wolontariatu w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności są finansowane przez Unię Europejską, co oznacza, że uczestnicząc w nich, nie ponosisz żadnych opłat (poza ewentualnym drobnym wkładem w koszty podróży).

Nigdy nie byłem wolontariuszem...

...ale dla nas nie ma to żadnego znaczenia. Aby wziąć udział w projektach Europejskiego Korpusu Solidarności, nie musisz mieć doświadczenia w tym zakresie, nie wymagamy również specjalistycznego wykształcenia ani znajomość języka obcego. Do projektu może się zgłosić każda chętna osoba w wieku 18–30 lat, która ma energię i chęć pomagania innym.

Dołącz do nas już dziś,
przezij przygodę życia!



UCZESTNIKOM PROGRAMU ZAPEWNIAMY



TRANSPORT MIĘDZY TWOIM KRAJEM ZAMIESZKANIA A MIEJSCEM REALIZACJI WOLONTARIATU



TRANSPORT LOKALNY DO MIEJSCA PRACY (NP. ROWER, BILET NA AUTOBUS LUB METRO)



ZAKWATEROWANIE – MOŻE TO BYĆ POKÓJ W AKADEMIKU ALBO W MIESZKANIU Z INNYMI WOLONTARIUSZAMI



WYŻYWIENIE USTALANE Z ORGANIZACJĄ GOSZCZĄCĄ



UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE I OC – KAŻDY WOLONTARIUSZ OBJĘTY JEST SPECJALNYM UBEZPIECZENIEM GWARANTOWANYM PRZEZ KOMISJĘ EUROPEJSKĄ, KTÓRE UMOŻLIWIA DOSTĘP DO SZÉREGU USŁUG MEDYCZNYCH W KRAJU GOSZCZĄCYM. DODATKOWO MOŻESZ SKORZYSTAĆ ZE SWOJEJ EUROPEJSKIEJ KARTY UBEZPIECZENIA ZDROWOTNEGO (EKUZ)



KIESZONKOWE – DO WYDANIA NA TWOJE PRYWATNE POTRZEBY!



WSPARCIE JĘZYKOWE W RAMACH KURSU ONLINE LUB W INNEJ FORMIE USTALONEJ Z ORGANIZACJĄ GOSZCZĄCĄ. PAMIĘTAJ, ŻE NAUKA JĘZYKA KRAJU GOSZCZĄCEGO TO JEDEN Z CELÓW UDZIAŁU W PROJEKcie EUROPEJSKIEGO KORPUSU SOLIDARNOŚCI



W RAZIE POTRZEBY OTRZYMASZ RÓWNIŻ **ZWROT KOSZTÓW** WIZ, SZCZEPIEŃ LUB ZAŚWIADCZEŃ MEDYCZNYCH



PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA PROJEKTU WSPARCIE MENTORA, A TAKŻE SZKOLENIA I **CERTYFIKAT YOUTHPASS**, KTÓRY POTWIERDZI NOWE UMIEJĘTNOŚCI ZDOBYTE PODCZAS WOLONTARIATU

dokąd możesz wyjechać?



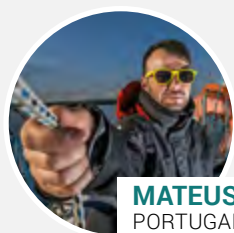
MICHAŁ
ISLANDIA

s. 32



ALEKSANDRA
BELGIA

s. 16



MATEUSZ
PORTUGALIA

s. 12



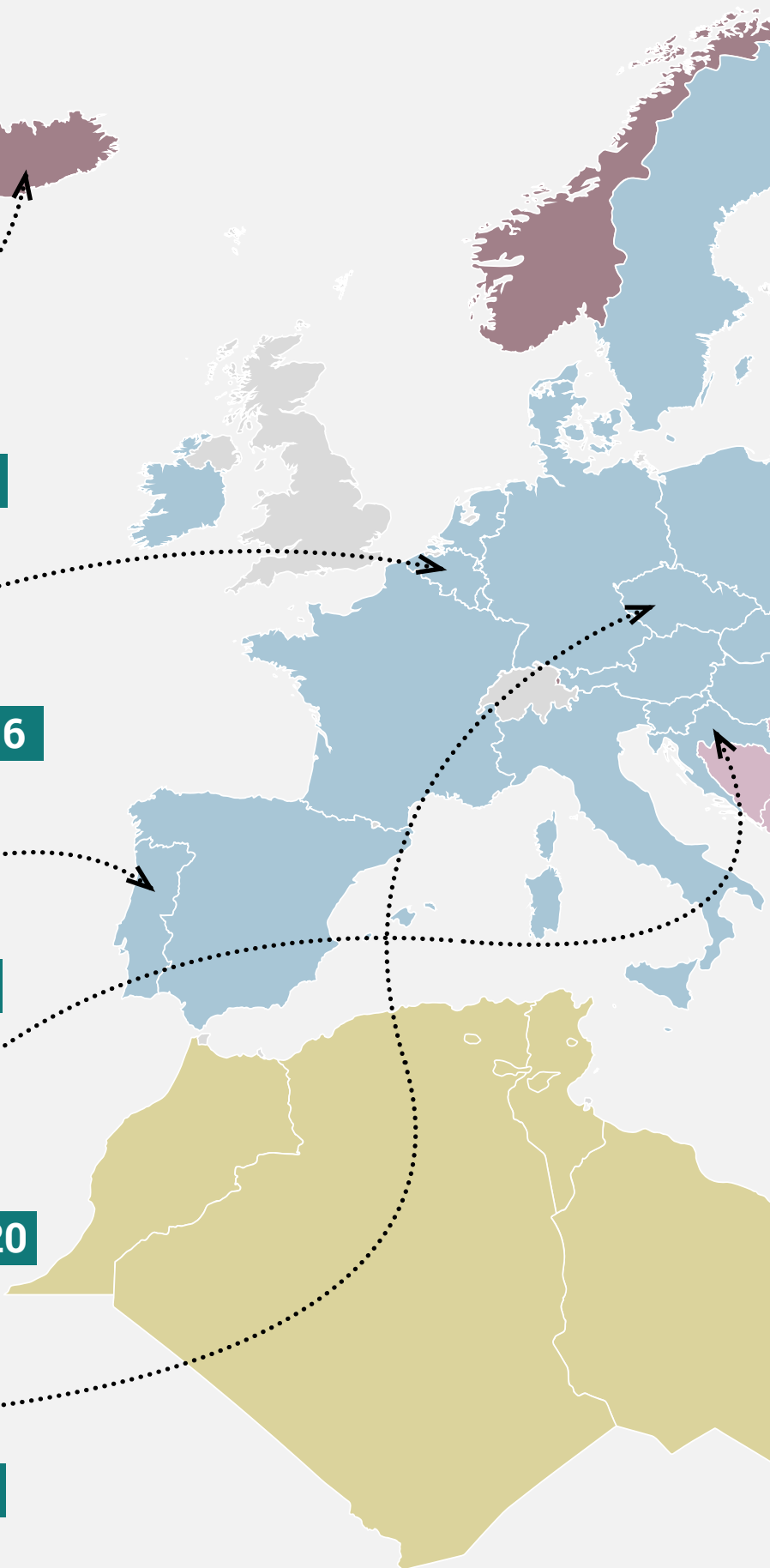
ALEKSANDRA
CHORWACJA

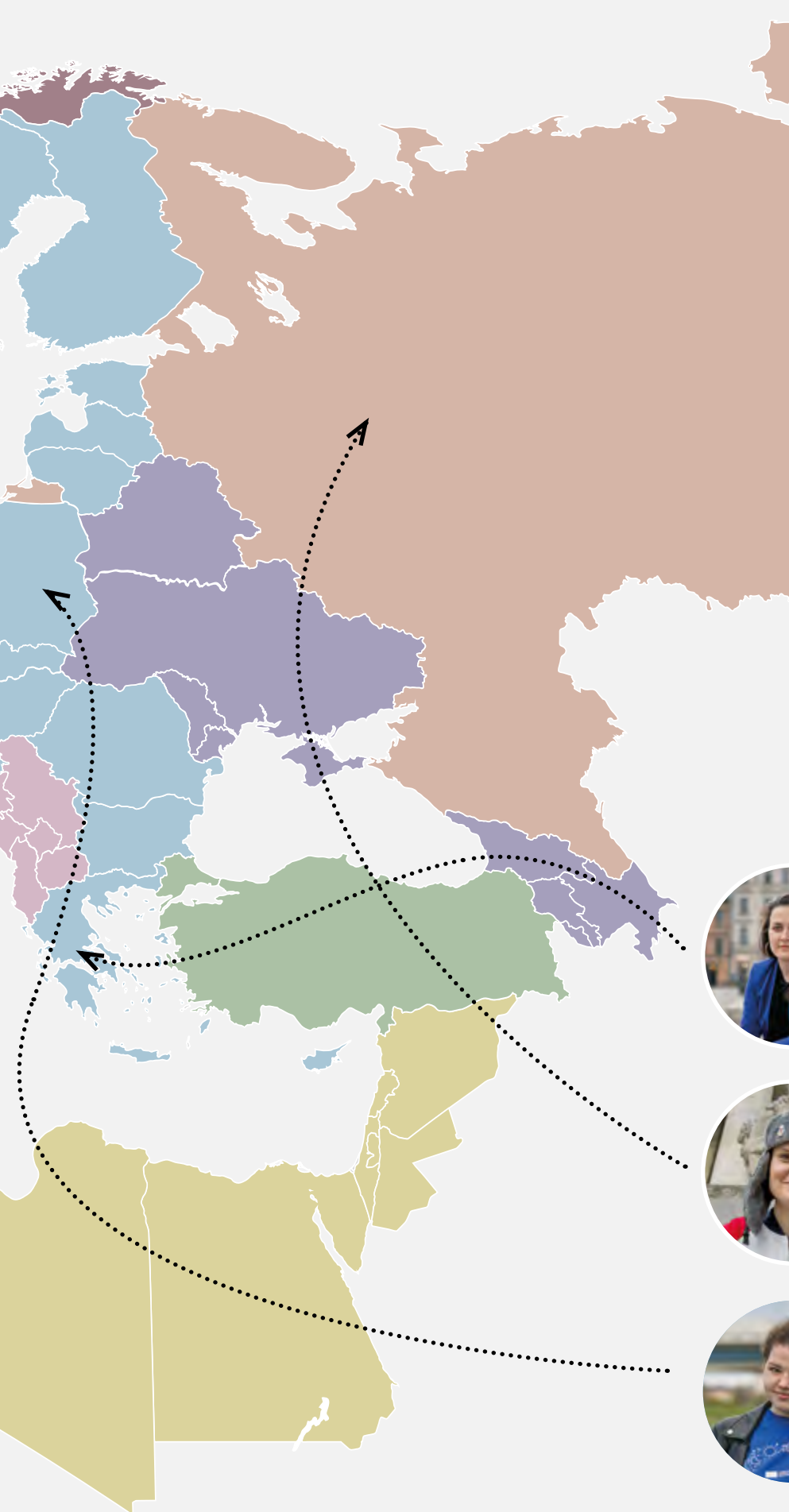
s. 20



MATEUSZ
CZECHY

s. 24





KRAJE PROGRAMU
NALEŻĄCE DO UE



KRAJE PROGRAMU
KANDYDUJĄCE DO UE



KRAJE BAZENU MORZA
ŚRÓDZIEMNEGO



BALKANY ZACHODNIE



EUROPA WSCHODNIA I KAUKAZ



FEDERACJA ROSYJSKA



KRAJE EFTA



MONIKA
GRECJA

S. 28



AGATA
ROSJA

S. 36



HANNA
POLSKA

S. 40

Pięć prostych kroków do EKS

1

Zarejestruj się

Zarejestruj się w bazie Europejskiego Korpusu Solidarności. Możesz to zrobić przez stronę internetową – europa.eu/youth/solidarity/young-people/about_pl – lub za pomocą aplikacji. Uzupełnij swój profil i dołącz do grona kandydatów. Pamiętaj o wpisaniu poprawnych danych, żeby mogły się z Tobą skontaktować organizacje poszukujące wolontariuszy do swoich działań. Znajdziesz tam setki propozycji dla wolontariuszy.



2

Znajdź projekt

Zadecyduj, co chcesz robić. Działania ekologiczne, pomoc dzieciom w nauce, przygotowywanie kampanii społecznych, wspieranie ruchów na rzecz praw człowieka, promowanie demokracji i zaangażowania młodych ludzi w życie społeczne, aktywizowanie osób starszych – to tylko niektóre przykłady działań możliwych do zrealizowania podczas Twojego wolontariatu. Jeśli dzisiaj nie udało Ci się znaleźć projektu, który Cię interesuje, wróć za kilka dni – nowe oferty mogą pojawić się w każdej chwili. Możesz również zwrócić się do wybranej organizacji i przygotować projekt szyty na Twoją miarę.

**3**

Skontaktuj się z organizacją

Jeśli zainteresuje Cię jakiś projekt i chcesz zdobyć na jego temat więcej informacji, zwróć się bezpośrednio do organizacji wysyłającej, która go realizuje (lub skorzystaj z pomocy polskiej instytucji). Wyjaśnij wszelkie wątpliwości, zadaj istotne pytania – co więcej, jeśli chcesz, poproś o namiary na byłych wolontariuszy, którzy opowiedzą Ci o swoich doświadczeniach.



TU ZNAJDZIESZ LISTĘ ORGANIZACJI
WYSYŁAJĄCYCH WOLONTARIUSZY
NA PROJEKTY EKS

4

Omów szczegóły Twojego projektu

Zanim rozpoczniesz wolontariat, ustal wszelkie szczegóły dotyczące projektu z organizacją przyjmującą i wysyłającą. Możesz zapytać nie tylko o swoją pracę, ale również o to, jak się przygotować do wyjazdu i co ze sobą zabrać. Każdy wolontariusz podpisuje z organizacją goszczącą i wysyłającą umowę (*Activity Agreement*). Dopilnuj, żeby zawierała ona wszelkie uzgodnienia dotyczące Twojego projektu.

Jeśli te etapy masz już za sobą, pora na ostatni – najważniejszy.

5

Wyjazd!

Jedziesz na projekt! Wykorzystaj ten czas – dołóż swoją cegiełkę do pozytywnej zmiany w społeczności lokalnej, zdobądź doświadczenie, poznaj kulturę i język kraju goszczącego, ale też dobrze się baw i spotkaj nowych przyjaciół. Pamiętaj o tym, że mamy dla Ciebie ofertę również po zakończeniu projektu. Sprawdź po powrocie do Polski!



WOLEŃ GRAĆ



Niektórzy decydują się na wolontariat, żeby zdobyć doświadczenie. U Ciebie było na odwrót. Poszedłeś do pracy, żeby przygotować się do wyjazdu. Dlaczego?

Po studiach stwierdziłem, że warto zdobyć wiedzę i popracować nad umiejętnościami, które przydałyby się organizacji goszczącej. W ten sposób byłbym cennym współpracownikiem, a nie balastem. Zacząłem więc pracę i odkładałem wyjazd do ostatniego momentu. W międzyczasie udzielałem się w różnych organizacjach społecznych.

Skąd ta potrzeba pracy po godzinach?

Po części wypływa to z marzycielstwa. Organizacje pozarządowe chcą w jakimś zakresie ulepszyć świat. Jeżeli ta wizja pokrywa się z moją, to chętnie dokładam swoją cegiełkę do jej realizacji. Poza tym lubię działać. Zacząłem w 2011 roku. Z niektórymi organizacjami współpracowałem przez kilka lat. Za każdym razem uczyłem się czegoś nowego: od sposobów prowadzenia rekrutacji po koordynację wydarzeń. Czasami były to rzeczy niezwiązane z tym, czym się w danym momencie zajmowałem, ale okazywały się później przydatne. Poza tym wzbogacały moje CV.

drugie skrzypce

**MATEUSZ HOFFMANN DO KOŃCA
NIE WRÓCIŁ Z WOŁONTARIATU. WCIĄŻ
PRACUJE DLA PORTUGALSKIEJ
ORGANIZACJI – ZDALNIE, Z WARSZAWY**



Ile stron ma Twój życiorys, skoro pracowałeś w tylu miejscach?

Wymieniam w nim tylko najważniejsze osiągnięcia, więc udało mi się ograniczyć do standardowej, pojedynczej strony. Opowiadam więcej, gdy potencjalny pracodawca mnie o to pyta. Wydaje mi się, że historia osoby, która wykazuje się inicjatywą, jest dużo ciekawsza, niż opowieść kogoś, kto w życiu koncentruje się na pracy zawodowej.

Dlaczego chciałeś wyjechać za granicę, skoro udzielałeś się w kraju?

Chciałem pomieszkać poza Polską i nie wydać na to majątku. W ramach Europejskiego Korpusu Solidarności wystarczy wsiąść w samolot i nagle ląduje się w zupełnie innym miejscu, wśród ludzi, od których można się wiele nauczyć. To także spore wyzwanie. Uświadomiłem to sobie, odwiedzając moją byłą dziewczynę w trakcie jej wolontariatu na Filipinach. Obserwowałem tam, jak Europejczycy odnajdywali się w nowej rzeczywistości. Zauroczyła mnie ta odmienność i sam chciałem tego doświadczyć. Wtedy, w 2014 roku, Wolontariat Europejski nie był jeszcze tak znany, w przeciwieństwie do wymian studenckich w ramach Erasmusa, o których mówili wszyscy. Kiedy dowiedziałem się o możliwości odbycia zagranicznego wolontariatu, uznałem za skandal to, że nikt mi o nim wcześniej nie powiedział.

Wyjechałeś dopiero pięć lat później.

Dlaczego?

Najpierw pojawiło się sporo wymówek – muszę znaleźć pracę; skończyć magisterkę, nad którą siedziałem przez kilka lat; mam super dziewczynę, nie mogę jej tak zostawić. Gdy trafiłem na ciekawą firmę, w której mogłem się wiele nauczyć, chciałem tam chwilę zostać, żeby jak najwięcej skorzystać. Czas leciał, a można wyjechać tylko do 30. roku życia. W wieku 29 lat przeprowadziłem szczerą rozmowę z dziewczyną i pojechałem. Związek przetrwał.

Zdecydowałeś się na Portugalię.

Ten kraj spełniał wszystkie kryteria: ciepły klimat, morze, a do tego dostęp do klubu judo i możliwość żeglowania. Postanowiłem wykorzystać wcześniejsze doświadczenie pracy w biurze. Pracowałem dla DYPALL Network z siedzibą w Portimão, która koordynuje sieć europejskich organizacji zajmujących się wspieraniem młodzieży w procesach decyzyjnych na poziomie lokalnym. Doradzają one na przykład, jak stworzyć budżet partycypacyjny albo młodzieżową radę miejską i rozpowszechniają dobre praktyki w tym zakresie. Celem DYPALL Network jest motywowanie młodych ludzi do działania i pokazywanie im, że są częścią Unii Europejskiej.

Jakie były Twoje obowiązki?

Po pierwsze – koordynowanie wizyt studyjnych. Pierwsza odbyła się już dwa miesiące po moim przyjeździe. Tak się złożyło, że przyjechali Polacy, żeby szkolić się w zakresie młodzieżowego budżetu partycypacyjnego. Opuszczali Portugalię z olbrzymim bagażem inspiracji, ja też wiele się nauczyłem.

Poza tym redagowałem publikację o modelach partycypacji młodzieży. W Europie istnieje wiele dobrych praktyk w tym zakresie, warto je gromadzić i rozpowszechniać.

Trzecim aspektem mojej pracy była polityka środowiskowa – sprawdziliśmy, ile dwutlenku węgla emituje do atmosfery nasza organizacja. Nie chodzi tylko o prąd, ale przede wszystkim o podróże lotnicze. Przed pandemią wiele wydarzeń, gromadzących uczestników z całej Europy, odbywało się na miejscu. Do Portimão goście przylatywali z przesiadkami. Okazało się, że ślad węglowy organizacji jest gigantyczny. Na podstawie różnych raportów zaproponowaliśmy szereg zmian w tym zakresie.



**TEN WYJAZD BYŁ ABSOLUTNIE
BEZCENNYM DOŚWIADCZENIEM,
JEDNYM Z NAJLEPSZYCH
ŻYCIOWYCH WYBORÓW, KTÓRY
NIE TYLKO ROZSZERZYŁ MOJE
HORYZONTY, ALE DOPROWADZIŁ
DO ZMIANY MOJEGO NASTAWIENIA**

Miałeś spore doświadczenie przed wyjazdem, a co wyniosłeś z dziewięciomiesięcznego pobytu za granicą?

Przede wszystkim swobodę pracy w języku angielskim. Rozwinąłem również umiejętność koordynacji wydarzeń. Poza tym po raz pierwszy pracowałem w wielokulturowym środowisku. W szkoleniach brały udział osoby z całej Europy, mieszkalem z wolontariuszami z Włoch, Hiszpanii oraz Turcji. Doświadczenie i zrozumienie różnic międzykulturowych było ciekawym przeżyciem.

Jakie różnice masz na myśli?

Nie wiedziałem na przykład, że skandynawskie organizacje funkcjonują zupełnie inaczej niż te z południa Europy czy Polski. Nie zależy im bardzo na projektach międzynarodowych, bo mają fundusze i ciekawe inicjatywy u siebie. Tradycyjne zachęty finansowe typu: „zapewnimy wam środki na realizację ciekawego projektu”, do nich nie przemawiają. Skandynawów trzeba przekonać, że dzięki realizacji danego projektu będą mogli wypromować swoje rozwiązania i przyczynić się w ten sposób do wzrostu partycypacji młodzieży. Solidną szkołą było dla mnie również mieszkanie z wolontariuszami z różnych krajów. Na początku dochodziło do starć. Odnosiłem wrażenie, że emocjonalni Hiszpanie nie rozumieją mojego pragmatyzmu.

Czy można powiedzieć, że wolontariat wpłynął na Twoje postrzeżenie świata?

Zdecydowanie. Ten wyjazd był absolutnie bezcennym doświadczeniem, jednym z najlepszych życiowych wyborów, który nie tylko rozszerzył moje horyzonty, ale doprowadził do zmiany mojego nastawienia. Uświadomiłem sobie, że zamiast od czasu do czasu wspierać jakąś inicjatywę, mogę działać na rzecz dobra innych w biurze. Teraz czerpię dużo więcej przyjemności z pracy

– tak się złożyło, że DYPALL Network zaferował mi posadę. Od marca zeszłego roku pracuję dla tej platformy zdalnie z Warszawy.

Czyli Twoja przygoda z wolontariatem się skończyła?

Niezupełnie. Wciąż działam w pokojowym patrolu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Po powrocie do Warszawy zostałem też mentorem Gruzinki, która przyjechała do Polski w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Oprócz tego staram się wdrażać własne pomysły, chociaż wciąż brakuje mi odwagi. Od dawna myślę na przykład o zorganizowaniu sprzątania naszej dzielnicy w ramach Projektu Solidarności. Planuję też przeprowadzić serię wywiadów z osobami, które mają coś do powiedzenia w kwestii ekologii w żeglarskim – to rzadko poruszany temat na Mazurach.

Co Cię powstrzymuje?

Czuję, że brakuje mi przedsiębiorczości. To częściowo kwestia osobowości – mam pomysły, ale ich realizacja w pojedynkę mi nie idzie. Zauważyłem, że inaczej funkcjonuję w ramach organizacji – wtedy jestem w stanie podjąć się wszystkiego. Tak było na przykład z przygotowaniem i prowadzeniem konferencji dla 200 osób. Choć nigdy wcześniej tego nie robiłem, podjąłem się tego zadania.

Przyznaję, że trudno mi znaleźć motywację i czas, żeby rozpocząć działania na własną rękę. W takiej sytuacji cała odpowiedzialność spoczywa na tobie: musisz załatwić sprawy w urzędzie, zmotywować ludzi, nadzorować przebieg prac. Myślę, że się przełamie i zacznę brać odpowiedzialność za własne działanie. To mój cel na najbliższe lata! Na razie wolę grać drugie skrzypce.

>>>> METRYCZKA WOLONTARIUSZA >>>>

Imię i nazwisko
Kraj goszczący
Długość projektu
Typ projektu

Organizacja wysyłająca
Organizacja goszcząca

Mateusz Hoffmann
Portugalia
9 miesięcy
wolontariat indywidualny,
długoterminowy, za granicą
Stowarzyszenie Promocji Wolontariatu
Municipality of Portimão, DYPALL Network

IM WIĘKSZE WĄTPLIWOŚCI, tym bardziej warto!

DWA RAZY ALEKSANDRA BOHUSZ REZYGNOWAŁA Z WYJAZDU NA WOLONTARIAT. PRZY TRZECIM PODEJŚCIU WRESZCIE SIĘ PRZEMOGŁA I PODCZAS WYJAZDU, CHOĆ SAMA JEST NIEWIDOMA, OPROWADZAŁA GRUPĘ UCZNIÓW PO ULICACH LIÈGE



Dwukrotnie zgłosiłaś się do udziału w wolontariacie i dwa razy zrezygnowałaś. Dlaczego?

Najpierw planowałam robić doktorat, ale nic z tego nie wyszło. Za drugim razem nie chciałam rzucać pracy. W rzeczywistości to były wymówki – po prostu się bałam. W tamtym czasie mieszkałam jeszcze z rodzicami w Łodzi, nie musiałam się zatem troszczyć o codzienne sprawy: zakupy, gotowanie, pranie. W Belgii byłabym zdana na siebie. Jestem poza tym bardzo związana z rodziną. Obawiałam się tych czterech miesięcy rozłąki – wtedy wydawało mi się to wiecznością. Mimo to chciałam spróbować, bo wiedziałam, że to będzie przyгода – w 2007 roku na wolontariat wyjechały moje dwie niewidome koleżanki i bardzo mnie potem namawiały na wzięcie udziału. Poza tym stwierdziłam, że nastał czas, żeby się usamodzielić. Miałam 27 lat, byłam już wtedy po studiach, więc kiedy Polski Związek Niewidomych ponownie szukał chętnych na wolontariat w Liège, zgłosiłam się. Kusiła mnie też perspektywa pracy we francuskojęzycznym otoczeniu.

Znałaś francuski przed wyjazdem?

Znajomość tego języka, choćby podstawowa, była warunkiem wzięcia udziału w projekcie. Musiałam powtórzyć wiele rzeczy, bo od liceum nie miałam z nim styczności. Ale kocham ten język, więc cieszyłam się, że nadarzyła się okazja do spędzenia czasu we francuskojęzycznym kraju.

Co – oprócz odświeżenia języka – składało się na przygotowania do wyjazdu?

Nie miałam zbyt wiele czasu. Propozycja wzięcia udziału w projekcie wolontariatu mnie zaskoczyła, bo organizacja koordynująca zapewniała, że nie wezmą mojej kandydatury pod uwagę po tym, jak dwa razy się wycofałam. Któregoś dnia jednak odebrałam telefon od koleżanki, koordynatorki projektu. Okazało się, że dziewczyna, która miała jechać na wolontariat do Belgii, zrezygnowała ze względów zdrowotnych, a ja otrzymałam propozycję jej zastąpienia. W tym okresie byłam sfrustrowana, bo nie mogłam znaleźć pracy. Stwierdziłam, że to znak i zgodziłam się. Do wyjazdu pozostał jednak mniej niż miesiąc, a dwa tygodnie



BYŁAM PRZERAŻONA, ALE W DUCHU CIESZYŁAM SIĘ...



**W TYM OKRESIE BYŁAM
SFRUSTROWANA, BO NIE
MOGŁAM ZNALEŹĆ PRACY.
STWIERDZIŁAM, ŻE TO ZNAK
I ZGODZIŁAM SIĘ**

później odbywała się już wizyta przygotowawcza. Byłam przerażona, ale w duchu cieszyłam się, że nie będę miała czasu na rozważanie w nieskończoność wszystkich za i przeciw. Przyznam, że do samego wyjazdu szukałam jakiejś furtki – liczyłam, że rodzice będą protestować. Ale oni zapewniali mnie, że to dla mnie duża szansa.

Jak wspominasz wizytę przygotowawczą?

Był to pierwszy szok kulturowy. Nauczyciel samodzielnego poruszania się po Liège podszedł do mnie, przedstawił się i mnie pocałował w policzek! Bez ostrzeżenia! To był człowiek, którego widziałam pierwszy raz w życiu. Okazało się, że we francuskojęzycznej części Belgii wszyscy całują się na powitanie i pożegnanie, niezależnie od stopnia zażyłości czy płci.

W trakcie wizyty liczyłam na to, że organizacja ze mnie zrezygnuje, bo stwierdzi, że jestem za mało samodzielna. Tak się jednak nie stało, więc postanowiłam być honorowa i wróciłam.

Jak wyglądały początki?

Było ciężko, bo organizacja nie miała pomysłu na to, co mogłabym robić. Po miesiącu sobie to na szczęście wyjaśniliśmy. Okazało się, że mój projekt w organizacji Santé Nord-Sud (po polsku „Zdrowie Północ-Południe”) – był zaadaptowany dla osoby słabowidzącej. Organizacja przyjmująca nie była przygotowana na to, że będzie współpracować z osobą niewidomą. Na szczęście szybko załatwili mi komputer z systemem dźwiękowym, żebym mogła pracować.

Drugim wyzwaniem było mieszkanie – trochę się załamalam, jak je zobaczyłam. Wszystko nie tak! Pralka nie działała, co chwilę wysadzało korki. Trzeba było schodzić do piwnicy, żeby je z powrotem włączyć.

Czym się zajmowałaś, kiedy nie walczyłaś z wadliwą instalacją?

Organizacja Santé Nord-Sud pomagała migrantom w tłumaczeniu dokumentów, załatwianiu spraw urzędowych i nauce francuskiego. Ja pracowałam przy projekcie „żniwa okularowego”. Zbieraliśmy okulary dla kliniki w Kinszasie, stolicy Demokratycznej Republiki Konga. Tamtejsi okuliści przekazywali je potrzebującym. Dzwoniłam do aptek i przychodni w Liège z pytaniem, czy nasza organizacja może zostawić pudełka kwestarskie – i muszę przyznać, że niezbyt dobrze się czułam w tego rodzaju zadaniach.

Dużo bardziej odpowiadała mi praca w szkole. Dwa razy w tygodniu pomagałam w prowadzeniu lekcji francuskiego dla migrantów. Miałam duży wpływ na przebieg zajęć. Nauczyciel dawał mi sporą swobodę. Raz zorganizowałam wycieczkę do szkoły dla niewidomych, to było największe wyzwanie podczas całego wyjazdu. Wysłałam z założenia, że ktoś będzie znał drogę, a skończyło się na tym, że ja – niewidoma – prowadziłam piętnastoosobową grupę. To musiał być ciekawy widok.

Á propos orientacji w terenie.

Jak odnalazłaś się w Liège?

Ćwiczyłam z Nico – nauczycielem, który przywitał mnie na wizycie przygotowanej. Dużo się od niego nauczyłam. Dopiero w Belgii zrozumiałam znaczenie pojęć „prostopadły” czy „równoległy”. W Polsce wykuwałam trasy na pamięć. Nico nauczył mnie „słuchać” ulicy.

Co Cię najbardziej zaskoczyło?

Normalne podejście do osób niepełnosprawnych. W Polsce spotykam się albo z obojętnością, albo z chęcią pomagania na każdym kroku, nawet jeżeli sobie tego nie życzę. W Belgii nie było takiego przegięcia w żadną stronę. W trakcie pobytu dotarło do mnie, że istnieje duża przepaść między Zachodem a Polską, jeżeli chodzi o podejście do inności. Podobało mi się to, że nie przywiązuje się tam tak wielkiej wagi



do różnic. W Belgii po prostu nikt się nadmiernie niczemu nie dziwi, nie krytykuje – przynajmniej nie otwarcie. Nasiąknęłam tą otwartością.

Czego Ci najbardziej brakowało po powrocie?

Francuskiego. Po czterech miesiącach zupełnie się przestawiłam, zaczęłam myśleć w tym języku. Tęskniłam też za swobodą – trudno mi się było ponownie przystosować do mieszkania z rodzicami. Chciałam nawet przedłużyć pobyt, niestety nie udało się. Jednak w ostatnich dziesięciu latach wracałam do Liège kilkakrotnie.

Czy Twoja przygoda z wolontariatem dobiegła końca?

Nie, od trzech lat pomagam w ośrodku dla niewidomych dzieci w Laskach. Kontakt z podobną do nich osobą, która coś w życiu osiągnęła, pokazuje im, że można normalnie żyć i być szczęśliwym. Chętnie także dzielę się swoimi doświadczeniami z niewidomymi osobami, które chcą wyjechać, ale się wahają. Zawsze polecam wolontariat i powtarzam: im większe wątpliwości, tym bardziej warto!



KAMIENIE

zamiast tabelok w Excelu

**ALEKSANDRA CHABIOR CHCIAŁA ODPOCZĄĆ OD PRACY BIUROWEJ.
UDAŁO JEJ SIĘ TO NA CHORWACKIEJ WYSPIE, GDZIE PRZEZ
MIESIĄC... PRACOWAŁA FIZYCZNIE**



Zanim trafiłaś na wolontariat do Chorwacji, miałaś już za sobą kilka erasmusowych wyjazdów. Co Cię tak ciągnie za granicę?

Bardzo lubię poznawać nowe kultury poprzez kontakt z ludźmi. Żeby się czegoś nauczyć, trzeba spędzić w danym kraju trochę czasu. Zaczęłam wyjeżdżać na ostatnim roku studiów – wtedy jest z reguły luźniej, bo głównie pisze się pracę magisterską.

którzy mają potrzebę działania, a także osoby z pasją. Można się od nich wiele nauczyć.

Czego nauczyłaś się podczas tego kulturalnego wolontariatu?

Szybkiego reagowania i radzenia sobie w stresujących sytuacjach. A także dogadywania się z innymi, bo nigdy nie wiesz, z kim bę-



Postanowiłam skorzystać z możliwości, jakie daje Erasmus. Wzięłam udział w dwóch szkoleniach. Najpierw w Serbii o zrównywaniu szans poprzez znajomość mediów społecznościowych.

Uczestnicy warsztatów stanowili mieszankę z państw bałkańskich, Grecji i Polski, uderzyły mnie wciąż żywe podziały między krajami. Później pojechałam na szkolenie do Hiszpanii, które wybrałam ze względu na interesujący mnie temat – muzykę. Oprócz tego były trzymiesięczne praktyki w Barcelonie i majówka w Grecji.

Dlaczego zdecydowałaś się na wolontariat?

Chciałam skorzystać z tej ostatniej opcji w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Poza tym wolontariat jest mi bliski.

Od 18. roku życia pomagam przy wydarzeniach kulturalnych. Studiowałam zarządzanie kulturą i mediami w Krakowie – tam wybór jest ogromny. Na drugim roku studiów zaangażowałam się też w Erasmus Student Network, a konkretnie w program „Buddy”, w ramach którego opiekowałam się zagranicznymi studentami przyjeżdżającymi do Polski. Pomaganie innym sprawiało mi dużo radości. Sama byłam nowa w Krakowie, więc oprowadzając po mieście, przyjmowałam perspektywę osoby przyjezdnej. W wolontariacie podoba mi się to, że można poznać inspirujących ludzi,

dziesz pracować. Pomoc przy krakowskich festiwalach to świetna okazja, żeby poznać ludzi z różnych zakątków świata. Niektóre rozmowy zapamiętam na całe życie – zainspirowała mnie np. Iranka, która uruchomiła pierwszą szkołę filmową dla kobiet w Teheranie. Zauważyłam, że dzięki wolontariatowi otworzyłam się na innych. Przestałam się obawiać zadawania pytań na temat innych krajów. Wcześniej wychodziłam z założenia, że zamiast zawracać ludziom głowę, lepiej skorzystać z internetu.

Nauczyłam się też opowiadać o sobie i odkryłam, że ludzi interesuje to, co mam do powiedzenia. Wcześniej nie sądziłam, że kogoś to może obchodzić, w szczególności osoby, które już coś osiągnęły – byłam w końcu tylko jednym z trybików w maszynie festiwalowej. To zmieniło moje spojrzenie na relacje z ludźmi. Okazało się, że ja też mogę zainspirować innych.

Czym?

Chociażby tymi wyjazdami. Opowiadam między innymi o tym, jak przezwyciężyłam strach przed półrocznym pobytem w Australii w ramach wymiany studenckiej. W tamtym czasie musiałam pracować pewne rzeczy – wierzyć w siebie i w to, że sobie pora-



TRZEBA PRZEŁAMAĆ STRACH I SKORZYSTAĆ Z OKAZJI. ŻYĆ BARDZIEJ TU I TERAZ

dzę, nawet jeżeli nikogo nie znam na miejscu. Stwierdziłam, że w razie czego ktoś mi tam pomoże. Przed wyjazdem miałam natłok myśli, tworzyłam czarne scenariusze. Doszłam jednak do wniosku, że trzeba przełamać strach i skorzystać z okazji. Żyć bardziej tu i teraz.

Jak było przed wolontariatem w Chorwacji? Czy też miałaś jakieś obawy?

Bałam się, że mi się nie spodoba. Miałam wprawdzie doświadczenie z wolontariatem – ale z takim, gdzie po pracy wraca się do domu. W tym okresie mieszkałam już sama i zastanawiałam się, czy uda mi się gładko przestawić na dzielenie lokum ze współlokatorami. Obawiałam się też tego, że nie będą mi odpowiadać zasady panujące w organizacji, dlatego zdecydowałam się na wolontariat krótkoterminowy. Miesiąc wydawał mi się bezpiecznym planem. Podziwiam osoby, które wyjeżdżają na rok. Wiem, że zawsze można zrezygnować, ale wolałam najpierw sprawdzić, czy to coś dla mnie. To był swego rodzaju test – wychodziłam z założenia, że jeżeli teraz mi się spodoba, to w przyszłości być może zdecyduję się na wolontariat długoterminowy.

Dlaczego Chorwacja?

Ze względu na termin. W trakcie pierwszej fali pandemii w maju 2020 roku nastąpiła redukcja etatów – zostałam bez pracy. Zastanawiałam się, co robić. Rozglądałam się za nowym stanowiskiem, ale ciągnęło mnie za granicę, bo jest tyle opcji wyjazdowych! Stwierdziłam, że jeszcze się w życiu napracuję. Poza tym ten konkretny wolontariat przykuł moją uwagę już rok wcześniej. Zaciekała mnie tematyka związana z żeglarstwem – pomoc przy regatach – a także perspektywa pracy fizycznej. Po czasie spędzonym w biurze chciałam zrobić coś, czego efekty będą widoczne od razu.

Wcześniej wyjeżdżałaś wiele razy. Czy odkryłaś coś nowego podczas wizyty w Chorwacji?

Byłam przekonana, że dobrze znam samą siebie i że już nic mnie nie zaskoczy. Za każdym razem wyjeżdżałam ze świadomością, że warto maksymalnie wykorzystać czas za granicą, zamiast tęsknić za domem. W Chorwacji – choć spędziłam tam zaledwie miesiąc – było inaczej. Po raz pierwszy doświadczyłam FOMO [*Fear of missing out* – lęk przed przegapieniem czegoś istotnego]. Część przyjaciół i znajomych założy-

ła rodziny; w czasie mojego wyjazdu jedna koleżanka się zaręczyła, druga oznajmiła, że jest w ciąży. Wolałabym być na miejscu, żeby im osobiście pogratulować. Mam 28 lat – ludzie w moim wieku dyskutują o kredytach i związkach, a mnie to nie dotyczyło. Czułam się przez to zagubiona. Nie wiedziałam też, co robić z pracą – przebranżowić się czy szukać zatrudnienia w swoim zawodzie. Podczas wolontariatu odetchnęłam.

Co Ci w tym pomogło?

Nastawienie lokalnej społeczności do życia. Na dalmackiej wyspie Murter nikt się nie spieszy. Wszystko odbywa się *pomalo*, czyli powoli, krok po kroku. My też pracowaliśmy *pomalo*. Koordynator – jeden z długoterminowych wolontariuszy – przejął ten styl pracy. Bardzo mi się podobało, kiedy mówił, że możemy „powoli zaczynać” albo „powoli kończyć pracę”, zamiast „kończymy” czy „zaczynamy”.

W osiągnięciu spokoju pomogło mi też życie w zgodzie z naturą. Na wyspie to pogoda wyznacza cykle pracy i dyktuje, kiedy odbędą się wydarzenia. Nikt się przesadnie nie stresował, kiedy z powodu niekorzyst-

nej prognozy trzeba było przełożyć regaty. Miło wspominać te zawody, w których nikt się nie ścigał. Ważna była sama podróż, a nie to, kto wygra. Poza tym dużo dały mi też rozmowy z długoterminowymi wolontariuszami z Hiszpanii i Włoch. Udzielił mi się ich spokój.

Utrzymujecie nadal kontakt?

Tylko z jednym z Portugalczyków i z Julią – drugą Polką z grupy. Muszę przyznać, że nie stworzyliśmy zgranej grupy. Miałam nieco inne oczekiwania ze względu na doświadczenia z wcześniejszych krótkoterminowych wyjazdów – dynamika dziesięciodniowych szkoleń zagranicznych była odmienna. Może powodem było też to, że nikt nie organizował nam wspólnego czasu, a w grupie nie było lidera, który wykazałby się inicjatywą w tym zakresie. Trochę mnie to rozczarowało, bo miałam większe nadzieje, jeżeli chodzi o grupę. Odniosłam też wrażenie, że na wyspę trafiły osoby „z doskoku”, co nie wydało mi się dziwne w tym covidowym czasie – ja też się zastanawiałam, czy dobrze robię, wyjeżdżając.

Jak mieszkano się z innymi wolontariuszami?

Dzielenie się obowiązkami z grupą obcych ludzi stanowiło wyzwanie, ale nie brakowa-



>>>> METRYCZKA WOLONTARIUSZKI >>>>

Imię i nazwisko
Kraj goszczący
Długość projektu
Typ projektu
Organizacja wysyłająca
Organizacja goszcząca

Aleksandra Chabior
Chorwacja
1 miesiąc
wolontariat grupowy za granicą
Stowarzyszenie Semper Avanti
Udruga Argonauta

ło przyjemnych momentów. Na przykład razem z Julią, drugą Polką, zżyłyśmy się z dziewczynami z Portugalii. Wspólnie gotowałyśmy. To też sposób na poznanie innych zwyczajów – Portugalka nakładała każdemu jedzenie, a ja jestem przyzwyczajona do tego, że każdy sam bierze to, co chce i ile chce. Byłam ciekawa, o co chodzi. Okazało się, że w jej kraju to akt dzielenia się swoim dziełem i szczęściem.

A czego nauczyłaś się o Chorwatach?

Nie podejrzewałam, że tak dobrze znają angielski. Nawet gdy ktoś mówił nieco słabiej, wszystko dało się załatwić półsłówkami lub na migi. Podczas jednego z autostopowych wypadów zapytałam o powód – okazało się, że w telewizji nie ma lektora, więc ludzie są osłuchani z tym językiem. Poza tym nie boją się mówić. Są niesamowicie otwarci i życzliwi. Starsza pani, u której mieszkaliśmy, traktowała nas jak członków rodziny. Reszta mieszkańców wyspy była również bardzo gościnna – ludzie nas rozpoznawali, pozdrawiali. Szybko poczułam się częścią społeczności. Uwielbiałam obserwować życie na wyspie: targi lokalnych produktów, imprezy. Nigdy nie zapomnę wydarzenia na cześć babć – całe miasteczko świętowało przy jednym długim stole. A my razem z nimi.

Mówiłaś, że wcześniej nie pracowałaś fizycznie. Jak sobie poradziłaś?

Nie ukrywam, że było ciężko. Nie wszyscy przykładali się do swoich obowiązków, co

bywało demotywujące. Miałam wrażenie, że część wolontariuszy nie była gotowa na pracę fizyczną, choć informację o rodzaju wykonywanych zadań otrzymaliśmy jeszcze przed wyjazdem. Pracowaliśmy m.in. na stanowisku archeologicznym Colentum: porządkowaliśmy teren, zbieraliśmy śmieci, wrywaliśmy chwasty. Potem skupiliśmy się na budowie kamiennych schodów. Staraliśmy się, jak mogłam, ale przyznaję, że wnoszenie wiader z kamieniami pod górę w trzydziestostopniowym upale jest trudne. Ale było warto. Nie sądziłam, że widok gotowych schodów tak mnie wzruszy. Dotarło do mnie, że powstało coś, co będzie służyć ludziom. To było bardzo satysfakcjonujące. Wcześniej pracowałam w biurze – rezultaty nie były tak namacalne.

Z tego, co opowiedziałaś, wynika, że nie było łatwo. Nie tylko zresztą w pracy, bo miałaś przecież inne oczekiwania także względem uczestników. Zdecydowałaś się ponownie na wolontariat?

Na pewno, bo z takiego doświadczenia można wiele wynieść. Miesięczny pobyt w Chorwacji utwierdził mnie w przekonaniu, że odnajdę się w każdym towarzystwie. Mimo że nie byliśmy doskonale zgrani, to poznałam dwie osoby, z którymi wciąż się przyjażnię. To niesamowite uczucie, kiedy dzielisz z kimś z drugiego końca Europy wspomnienia, przemyślenia i wspólną przygodę.

**PO LATACH PASYWNEGO
EGZYSTOWANIA
STWIERDZIŁEM, ŻE CZAS
COŚ ZMIENIĆ. WCZEŚNIEJ
PODAŻAŁEM ŚCIEŻKĄ, KTÓRĄ
KTOŚ MI ZAPROPONOWAŁ**

PIERWSZE KOTY za proty





MATEUSZ RĄCZKA POKONAŁ NIEŚMIAŁOŚĆ I ZDECYDOWAŁ SIĘ NA PRACĘ Z DZIEĆMI W CZESKIM NACHODZIE. NA TYM NIE KONIEC – PLANUJE KOLEJNE WYJAZDY

Jak trafiłeś na wolontariat w Czechach?

Zrezygnowałem z niesatysfakcjonującej pracy w korporacji. Stwierdziłem, że to idealny moment na spełnienie mojego marzenia. O Europejskim Korpusie Solidarności wiedziałem od dawna – kiedyś przez przypadek natknąłem się na informacje w internecie i od tej pory szukałem odpowiedniego miejsca. Kiedy zobaczyłem na Facebooku post o wolontariacie w Nachodzie, nie wahałem się ani przez chwilę. To było na początku pandemii, trudno było wówczas wyjechać na dłużej. Trochę się bałem tego pomysłu, ale stwierdziłem, że Czechy są bezpieczną opcją – w razie czego mogłem wrócić pieszo!

Skąd wzięło się to marzenie?

Jestem nieśmiały i obawiam się przygód, ale po tym, jak nasłuchałem się opowieści o wymianach studenckich i międzynarodowych projektach, stwierdziłem,

że też chcę coś takiego przeżyć. Miałem zamiar wyjechać na dłużej, żeby wsiąknąć w kulturę i poznać miejscowych. Nigdy nie kręciło mnie podróżowanie na zasadzie: jedziemy do Madrytu i zwiedzamy wszystkie zabytki oraz bary. To nuda! Wolontariatem interesowałem się zresztą wcześniej. Brałem udział w różnych wydarzeniach. Podczas jednego ze spotkań, zorganizowanego przez fundację ASPIRO, która buduje szkoły i wysyła pomoce szkolne do Afryki, poznałem dyrektora szkoły w Zambii.

Co Cię skłoniło do zaangażowania się w wolontariat?

Po latach pasywnego egzystowania stwierdziłem, że czas coś zmienić. Wcześniej podążałem ścieżką, którą ktoś mi zaproponował. Po liceum nie wiedziałam na przykład, co mam ze sobą zrobić, więc rodzice zasugerowali, że pójdę na automatykę, bo po tym są dobre pieniądze.

Ocknąłem się w połowie studiów. Najpierw działałem w samorządzie studenckim, potem w fundacji DKMS, która szuka dawców komórek macierzystych z krwi lub szpiku kostnego.

Później zaangażowałem się też w fundację Projekt Przyszłość, którą założyli znajomi z samorządu – organizowali szkolenia, głównie z zakresu kompetencji miękkich dla młodzieży. I w taki sposób, krok po kroku, ukształtował się Mateusz Rączka – działacz społeczny, szkoleniowiec.

To była stopniowa zmiana: coś usłyszałem, kogoś poznałem, jakaś organizacja mnie zainspirowała. Chciałem po prostu pomagać innym i dobrze się przy tym bawić. Dzień wolontariackiej pracy często kończy się imprezami, ale od czasu do czasu trzeba też pocierpieć i się poświęcić. Tak jak na przykład na Przystanku Woodstock, gdzie w upale przez cały dzień rejestrowałem dawców szpiku. Dla mnie – typowe kanapowca – tydzień w namiocie w warunkach polowych był sporym przeżyciem.

Wyobrażam sobie. Wyszedłeś przecież ze swojej strefy komfortu. Czy wolontariat w Nachodzie też wiązał się z przekraczaniem barier?

Nie podejrzewałem, że wystąpią takie problemy z komunikacją. Ciężko było się porozumieć, mimo że języki polski i czeski są do siebie nieco podobne. Mało kto rozmawiał po angielsku. Dzieci, z którymi pracowałem, zwracały się do mnie po czesku, ale dzięki temu przynajmniej podłapałem język. Myślę, że gdybym został dłużej, niż te dwa miesiące, to bym się całkiem niezłe podszkolił.

Pomagałem w trakcie półkolonii. Muszę przyznać, że taki intensywny kontakt, zwłaszcza z dziećmi, mnie trochę przytłaczał, ale z drugiej strony cieszyłem się, że mogę poznać nowe osoby. Mimo mojej nieśmiałości jestem towarzyski, ciągnie mnie do ludzi.

Udało Ci się nawiązać jakąś bliższą znajomość?

Tak, wciąż utrzymuję kontakt z moim szesnastoletnim mentorem i uczestniczką z Niemiec – odwiedziła mnie nawet w Polsce. Na początku trudno było jednak złapać ten kontakt.



**DOTARŁO DO MNIE, ŻE MUSZĘ SOBIE
TAK ZORGANIZOWAĆ ŻYCIE, ŻEBY BYĆ
WOLNYM. TA WOLNOŚĆ
– ROZPATRYWANA W KATEGORIACH
NIEZALEŻNOŚCI, ELASTYCZNOŚCI
– ZNALAZŁA SIĘ ZDECYDOWANIE
WYŻEJ NA LIŚCIE MOICH
PRIORYTETÓW**



Mieszkałem z zupełnie obcymi osobami: Polką, Francuzem i Niemką. Chwilę mi zajęło, żeby się przyzwyczaić do nowego miejsca i nowej pracy. Dobrze, że wyjechałem na dwa miesiące, bo w tym czasie udało mi się bliżej poznać okolicę, lokalsów i wolontariuszy.

Jak Ci się pracowało? Co było dla Ciebie wyzwaniem?

Sama praca z dziećmi jest wymagającym zajęciem. Do tego dochodziła rozpiętość wiekowa – miałem pod opieką zarówno pięcioletków, jak i czternastoletków. Lubię kontakt z dziećmi, ale po pewnym czasie mnie to męczyło. Na szczęście mieliśmy dużo przerw, nie byliśmy eksploatowani, inaczej nie dałbym rady. Dzieci to żywe srebro, wulkany energii, trzeba być twardym, żeby to wszystko ogarnąć. Poza tym grupy co tydzień się zmieniały. Poznawanie się bywało wyczerpujące, bo każde nowe dziecko to nowe zwyczaje. Cały czas trzeba było też coś wymyślać, bo kiedy dzieci zostawiło się na dłużej bez opieki, to roznosiły okolicę, ale było warto się wysilać – nagrodą była radość dzieciaków na mój widok.

Co – oprócz zmęczenia – wyniosłeś z pracy?

Znajomości. Poduczyłem się też czeskiego, a przede wszystkim trenowałem cierpliwość, kreatywność i wytrzymałość.

Co się działo po powrocie? Polecałeś wolontariat znajomym?

Tak, ale nie idealizowałem tego doświadczenia. Zawsze zresztą powtarzam, że wolontariat nie jest dla każdego. To doświadczenie dla osób, którym nie przeszkadza, że może być niewygodnie, że mieszkanie będzie kiepskie, a ludzie niezbyt fajni. Podkreślam przy tym, że warto, bo człowiek poszerza horyzonty. Tak było przynajmniej w moim przypadku. Kontakt z innymi wartościami, potrzebami, podejściem do życia, jest niezwykle inspirujący. Poznałem też ludzi znacznie młodszych ode mnie, tuż po liceum, którzy zwiedzili pół Europy. Ja w wieku 26 lat dopiero zaczynałem!

Podczas wyjazdu uświadomiłem sobie, że mimo różnic mamy ze sobą dużo wspólnego. Wszyscy wolontariusze wymagali czegoś więcej od życia, chcieli coś przeżyć, spojrzeć na pewne sprawy z innej perspektywy, zaszałec.

Do jakich wniosków doszedłeś po wolontariacie?

Dotarło do mnie, że muszę sobie tak zorganizować życie, żeby być wolnym. Ta wolność – rozpatrywana w kategoriach niezależności, elastyczności – znalazła się zdecydowanie wyżej na liście moich priorytetów. Nie chciałbym, żeby ograniczały mnie np. pieniądze.

Co miało wpływ na tę przemianę? Czy zdarzyło się coś szczególnego?

Cała sytuacja doprowadziła do tej zmiany – ucieczka od szarej rzeczywistości, nowe miejsce, możliwość wpływu na ludzi oraz praca, z której wynikało coś dobrego.

Planujesz już następne wyjazdy?

Mój krótkoterminowy wolontariat był testem. Chciałem zobaczyć, czy mi się spodoba i zorientować się, jakie zasady tam panują. Wyjazd to także dobra szansa na zdobycie doświadczenia zawodowego, choć ja akurat realizowałem zadania niekoniecznie zgodne ze swoimi zainteresowaniami. W przyszłości będę szukał długoterminowego wyjazdu dotyczącego marketingu i zarządzania organizacją. Wyjadę też w miejsce, gdzie nauczę się przydatnego języka – np. hiszpańskiego lub niemieckiego. Nie wykluczam jednak, że może mnie ponieść wyobraźnia i postanowię zająć się kozami na Teneryfie, a w czasie wolnym będę pracował zdalnie.

Myślałeś kiedyś o tym, żeby działać w Polsce?

Podjęmowałem próby, ale szara rzeczywistość mnie przytłoczyła. Chciałem pomagać wolontariuszom, którzy przyjeżdżają do Polski, ale musiałbym jeździć do Katowic, co wiąże się z dwugodzinną podróżą. Angażowanie się w wolontariat utrudniła także pandemia. Teraz stawiam na działania zdalne – webinary, szkolenia, pisanie artykułów. To w końcu też działalność dobroczynna.

>>> METRYCZKA WOLONTARIUSZA >>>

Imię i nazwisko
Kraj goszczący
Długość projektu
Typ projektu
Organizacja wysyłająca

Organizacja goszcząca

Mateusz Rączka
Czechy
2 miesiące
wolontariat grupowy za granicą
Fundacja Rozwoju Społeczeństwa
Przedsiębiorczego
SVC Decko

NA WŁASNE

PO POBYCIE W GRECJI MONIKA SZAREK UŚWIADOMIŁA SOBIE, ŻE WCALE NIE MUSI POMAGAĆ W ODLEGŁYCH KRAJACH. NA RZECZ UCHODźCÓW MOŻNA DZIAŁAĆ RÓWNIŻ W POLSCE



Wybrałaś dość obciążający psychicznie wolontariat w greckim obozie dla uchodźców. Co Cię do tego skłoniło?

Głównie miejsce i termin, bo szukałam czegoś w określonym czasie, konkretnie na wrzesień i październik 2019 roku. To nie był mój pierwszy wyjazd. W maju 2019 roku wróciłam z praktyk w Macedonii. Szybko zaczęłam czuć niedosyt. Ciągnęło mnie w świat, chciałam coś prze-

żyć, coś zmienić. Mieszkałam wtedy w rodzinnej miejscowości, pracowałam dorywczo na stacji benzynowej. To zajęcie mnie nużyło, stwierdziłam, że trzeba skorzystać z możliwości wyjazdu, póki jeszcze mieszczę się w przedziale wiekowym. Wiedziałam o istnieniu Europejskiego Korpusu Solidarności, zaczęłam więc intensywnie szukać, sprawdzać różne strony na Facebooku. Kiedy pojawiła się opcja wyjazdu do Grecji, nie wahałam się ani chwili. Byłam tam już wcześniej, w Atenach, na dwumiesięcznych praktykach studenckich w polonijnym portalu – pisałam wtedy teksty i trochę tłumaczyłam. Grecja bardzo mi się spodobała. Wiedziałam, że któregoś dnia wrócę. Poza tym załapałam dobry kontakt z koordynatorem z organizacji przyjmującej. Poczulałam, że Ioannina może być miejscem dla mnie.

Praca w obozie to zupełnie coś innego niż pisanie artykułów.

Zgadza się. Z perspektywy czasu myślę, że podeszłam do sprawy zbyt spontanicznie. Nie przemyślałam dokładnie, jak taka praca może na mnie wpłynąć. Jednocześnie cieszę się, że – w sumie dość przypadkowo – miałam okazję zetknąć się z naprawdę trudnymi sytuacjami. Życie uchodźców w obozach zawsze mnie interesowało. Media mówią nam jedno,



oczy



a rzeczywistość wygląda inaczej. Chciałam się przekonać na własne oczy, jak tam jest i co mogę zrobić, żeby poprawić sytuację mieszkańców obozu.

W którym obozie pracowałaś i czym się zajmowałaś?

W Ioanninie, na północy kraju, przy granicy z Albanią. Pomagałam lokalnej organizacji Youth Center of Epirus, która zajmuje się edukacją nieformalną dzieci mieszkających w obozie. Organizowałam zajęcia dla dzieci od w wieku od czterech do dwunastu lat. Później doszły też dwulatki, mniej więcej na godzinę dziennie, żeby odciążyć rodziców. Na szczęście starsze dzieci pomagały nam zajmować się młodszymi. Przygotowywaliśmy zajęcia z dnia na dzień. Centrum wolontariatu nie miało zasobów i pieniędzy na zakup materiałów edukacyjnych, więc korzystaliśmy z tego, co było pod ręką, np. przez dwa tygodnie zbieraliśmy rolki po papierze toaletowym i robiliśmy z nich motylki. Trzeba było obserwować, co podoba się dzieciom, przewidywać, co je zaciekawi, i wymyślić coś, żeby nie znudziły się po półgodzinie i nie zaczęły biegać na wszystkie strony. Z tym nie dalibyśmy sobie rady.

Jaką rzeczywistość zastałaś w obozie?

Wyobrażałam sobie, że będzie gorzej, bo miałam zakodowany obraz przepelnionych obozów na wyspach Morza Egejskiego, w których ludzie przebywają w warunkach

**ZDAŁAM SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, ŻE ŻYCIE NA MNIE NIE POCZEKA.
CHOĆ WYJAZDY DUŻO MI DAJĄ, TO TEŻ COŚ ZABIERAJĄ.
TA MYŚL OTWORZYŁA PRZEDĘ MNĄ NOWĄ PERSPEKTYWĘ**

DEMOTYWUJĄCE BYŁO TO, ŻE MIMO ZDOBYCIA ZNAJOMOŚCI I CORAZ WIĘKSZEGO DOŚWIADCZENIA, NIE DOSTAWAŁAM PRACY



DOCENIAM TO, ŻE DZIĘKI UNII
EUROPEJSKIEJ MOŻEMY
W BARDZO ŁATWY SPOSÓB
POZNAWAĆ INNE KRAJE
I KULTURY. WYSTARCZY JEDNO
KLIKNIĘCIE. WARTO Z TEGO
SKORZYSTAĆ

urągających godności. W miejscu, w którym pracowałam, nie było tak źle, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Ludzie mieszkali w budynkach, nie w kontenerach czy namiotach. Nie mieli jednak co ze sobą zrobić. Nie mogli się swobodnie przemieszczać, bo opuszczanie obozu było dozwolone jedynie w celu załatwienia konkretnej sprawy. Dzieci, teoretycznie, miały chodzić do szkoły, ale był problem z transportem. Młodzież w ogóle nie korzystała z edukacji, zwykle snuła się beczynnym po obozie.

Miałaś poczucie, że po tych dwóch miesiącach udało się coś zmienić?

Stwierdziłam, że to nie takie proste, jak mi się wydawało. Chciałam jak najszybciej wrócić, żeby dalej działać na miejscu – w tym okresie miałam taką potrzebę. Jednak sprawy potoczyły się inaczej – zostałam w Polsce dłużej. Pojawiła się potrzeba stabilizacji. W ostatnich latach często wyjeżdżałam, zmieniałam środowisko – chciałam od tego odpocząć. Szukałam więc stałej pracy, choć wiedziałam, że będzie mnie ciągnąć za granicę. I ciągnęło. Z drugiej strony zdałam sobie sprawę z tego, że życie na mnie nie poczeka. Choć wyjazdy dużo mi dają, to też coś zabierają. Ta myśl otworzyła przede mną nową perspektywę. Stwierdziłam, że praca z uchodźcami w terenie na dłuższą metę nie będzie najlepszym pomysłem, ze względu na ogromne obciążenie psychiczne. Zdecydowałam się działać w Polsce. Opowiedziałam o tym, co widziałam w Grecji, bo obraz uchodźcy jest w naszym kraju – i nie tylko – bardzo zakłamywany. Media pokazują wycinek rzeczywistości, a ludzie w to wierzą. Poza tym zaangażowałam się w wolontariat w Salam Lab – organizacji pozarządowej, która zajmuje się rzetelnym informowaniem na temat innych kultur, mniejszości religijnych i etnicznych. W ten sposób przyczynia się do lepszego zrozumienia kwestii uchodźstwa i islamu w naszym społeczeństwie.



Co opowiadasz ludziom o swoim doświadczeniu?

Z reguły wracam do historii młodych osób, które niedługo wejdą w dorosłe życie z niczym. Porównuję ich sytuację do naszej: kiedy kończymy szkołę, zastanawiamy się, co dalej. One nie mają o czym decydować, tylko czekają na to, co się wydarzy. Często słyszę, że uchodzący nie są tu mile widziani, że mają wrócić do siebie, że nam zagrażają. W takich sytuacjach zapraszam do refleksji nad tym, co zrobilibyśmy na ich miejscu, gdyby nas zamknięto w obozie bez możliwości edukacji, pracy czy oderwania się od trudnej rzeczywistości. Zauważam, że ludzie zaczynają się wtedy zastanawiać.

Czy potrzeba, żeby się komuś przydać, pojawiła się dopiero w Grecji?

Zawsze odczuwałam chęć pomagania, od wielu lat działałam jako wolontariuszka. Zaczęło się od Szlachetnej Paczki. W ramach tego projektu wybrane rodziny otrzymują pod koniec roku pomoc materialną. Wolontariusze odwiedzają je, wypytują o sytuację i potrzeby. Na początku wydawało mi się, że to nie dla mnie. Kojarzyło mi się to z pracą socjalną, ale postanowiłam spróbować. Jak mi się nie spodoba, to zrezygnuję – myślałam. Dałam sobie rok, a zostałam na cztery lata.

Później zaangażowałam się w wolontariat sportowy, ze względu na zainteresowanie siatkówką. Najczęściej pomagałam w działaniach medialnych. Następnie przenieśliśmy się na wydarzenia kulturalne. W Krakowie, gdzie studiowałam anglistykę i dziennikarstwo, można się wykazać w tym zakresie. Interesowała mnie wówczas organizacja eventów. Wolontariat dawał możliwość zdobycia doświadczenia i sprawdzenia, czy to jest to, co chciałabym robić. Niestety, ciężko było przełożyć to na pracę zarobkową. Powoli sobie odpuszczałam. Postanowiłam rozgraniczyć wolontariat i zarabianie. Teraz pracuję jako HR-owiec w korporacji. To niezbyt kreatywne zajęcie, ale daje środki, żeby się rozwijać w innym miejscu. Na tym etapie życia mi to pasuje.



Jakie miałaś oczekiwania po wolontariacie?

Demotywuujące było to, że mimo zdobycia znajomości i coraz większego doświadczenia, nie dostawałam pracy. Jednocześnie widziałam, jak innym wolontariuszom się udawało. Widocznie byli bardziej przebojowi niż ja. Byłam po prostu rozczarowana, bo przez lata starałam się znaleźć zatrudnienie w branży eventowej. Chociaż nie udało mi się zrobić tutaj kariery, to zawsze będę wspominać wolontariat jako świetną okazję do wyjazdów i zawierania przyjaźni.

A propos przyjaźni. Wyniosłaś jakieś z pobytu w Grecji?

Wciąż utrzymuję kontakt z kilkoma koordynatorami i Grekami, którzy byli związani z centrum młodzieżowym, dla którego

pracowałam. Byliśmy w podobnym wieku, dobrze się dogadywaliśmy. Natomiast nie żyłam się ze współlokatorami. Mieszkałam z dwiema wolontariuszkami: Ukrainką i Francuzką. Każda z nas miała swój pokój. Później pojawili się trzej wolontariusze z Francji i od tej pory ta grupa trzymała się razem. Z kolei z dziewczyną z Ukrainy nie znalazłam wspólnego języka, co mnie zaskoczyło, bo wychodziłam z założenia, że łatwo będzie nam się dogadać ze względu na bliskość kulturową.

To mi jednak nie przeszkadzało, bo cieszyłam się, że nawiązałam bliższy kontakt z Grekami. Po praktykach w Atenach wydawało mi się, że nie sposób się z nimi dogadać po angielsku, a w Ioanninie okazało się, że bardzo dobrze znają ten język.

Czy wyjazd otworzył przed Tobą nowe perspektywy?

Myślę, że wszystkie wyjazdy złożyły się na to, że stałam się otwarta na świat. Doceńmam to, że dzięki Unii Europejskiej możemy w bardzo łatwy sposób poznawać inne kraje i kultury. Wystarczy jedno kliknięcie. Warto z tego skorzystać.

Jaką masz radę dla przyszłych wolontariuszy?

Ważne jest, żeby podejść do wyjazdu z głową. Ja podejmowałam decyzje impulsywnie, wielu rzeczy nie wiedziałam. Wolontariat ma dużo plusów, ale warto wziąć pod uwagę to, co może nam sprawić największe trudności.





OBALANIE

ekologicznych mitów

NA ISLANDII MICHAŁ GRABOWSKI WCIELIŁ SIĘ W ROLĘ LIDERA, A WIELE UMIEJĘTNOŚCI ZDOBYŁ PODCZAS WCZEŚNIEJSZYCH PROJEKTÓW MŁODZIEŻOWYCH. TERAZ CHCE DZIELIĆ SIĘ WIEDZĄ Z INNYMI

Byłeś liderem workcampów o tematyce środowiskowej na Islandii. Co Cię do tego skłoniło? Jesteś aktywistą ekologicznym?

Nie. Wcześniej brałem udział w projektach młodzieżowych. Ich tematyka była bardzo zróżnicowana: od przywództwa, praw człowieka i tolerancji do zrównoważonego rozwoju. Ekologią zainteresowałem się w większym stopniu dzięki udziałowi w wymianie młodzieżowej, podczas której pracowaliśmy głównie pod gołym niebem. Wiele się wtedy dowiedziałem o naszych codziennych działaniach, które przyczyniają się do pogarszania stanu środowiska.

W projekcie islandzkim zaciekała mnie perspektywa dzielenia się wiedzą i rola lidera. Podobało mi się to, że będę mógł stwo-

rzyć własny program. Poza tym, oczywiście, chciałem spędzić czas na Islandii.

Co Cię tak ciągnie do świata?

Potrzeba odkrywania innych krajów i poznawania ludzi. Przed półrocznym wolontariatem byłem na kilku wyjazdach zagranicznych. Planuję kolejne. Na Islandię wyruszyłem w październiku 2020 roku. Chciałem się wyrwać z domu, coś przeżyć, bezpośrednio współpracować z ludźmi. Studiowałem zdalnie – jestem na pierwszym roku magisterki z finansów i controlingu. W ten sposób udało mi się połączyć „poważne rzeczy”, czyli studia czy pracę nad biznesplanem, z wyjazdem w miejsce, gdzie nie trzeba było wszędzie nosić maseczek. Odetchnąłem. Dosłownie i w przenośni.



CHCIAŁEM SIĘ WYRWAĆ Z DOMU,
COŚ PRZEŻYĆ, BEZPOŚREDNIO
WSPÓŁPRACOWAĆ Z LUDŹMI



Czym wyjazd na Islandię różnił się od pozostałych?

Przede wszystkim tym, że non stop dzieliłem mieszkanie z innymi ludźmi. To była spora, piętnastoosobowa grupa. Trzeba się było dogadywać. Na szczęście trzymaliśmy się ustalonych zasad, nie było większych spiek. W razie potrzeby organizowaliśmy „spotkanie domowe” i przypominaliśmy o wszystkich szczegółach. To było i tak konieczne, bo wciąż przyjeżdżały nowe osoby.

Jak przebiegał dialog międzykulturowy? Odkryłeś coś ciekawego?

Interesuje mnie gotowanie, obecnie pracuję nad książką kucharską. Wspólne wieczorki z tradycyjnymi potrawami należały do moich ulubionych momentów. Byłem w swoim żywiole: wypytywałem o szczegóły albo sam uczestniczyłem w przygotowaniach

posiłków. Wiele się nauczyłem. Oprócz kulinariów poznałem też inne kultury.

A kuchnia islandzka? Spróbowałeś lokalnych przysmaków?

Tu się rozczarowałem. To stosunkowo młody kraj, nie ma tradycyjnych potraw. Islandczycy większość inspiracji czerpią z Danii. Mówi się, że hot dog z jagnięciny to ich narodowa potrawa. Ten rodzaj mięsa jest zresztą bardzo popularny, bo owiec w tym kraju żyje dwa razy więcej niż ludzi. Innym miejscowym „prysmakiem” jest fermentowany rekin. Okropnie śmierdzi.

Z czego składał się kurs, który prowadziłeś?

Przygotowywałem sesje z cyklu *every day habits* na temat tego, co możemy zrobić, żeby żyć bardziej proekologicznie. Obalałem też mity na temat ochrony środowiska,

np. ten dotyczący recyklingu zatłuszczonego bądź zabrudzonego jedzeniem papieru. Tego rodzaju materiał trzeba po prostu wyrzucić, bo nie nadaje się do przetwarzania. Poza tym wspólnie analizowaliśmy spalarnie odpadów – porównywaliśmy przestarzałe, nieprzyjazne dla środowiska zakłady w Stanach Zjednoczonych z tymi z krajów skandynawskich, które produkują energię i filtrują zanieczyszczenia.

Musisz mieć sporą wiedzę, żeby przygotować takie zajęcia.

Po prostu robiłem *research*. Czytałem też sporo o innowacyjnym rozwiązywaniu problemów z zakresu ekologii. Pod koniec kursu uczestnicy musieli zaproponować pomysły dla swojej okolicy. Najlepszy zostawał wyróżniony. Starałem się podchodzić do tych kursów w kreatywny sposób.

Kto brał udział w zajęciach?

Z reguły osoby nie starsze niż 30 lat, które dysponowały już sporą wiedzą.

To było fajne, bo można było podyskutować. Często byli to wegetarianie, którzy podejmowali jakieś własne działania. Oczywiście trafiały się też osoby, które wiedziały mniej. Dotyczyło to zwłaszcza uczestników z krajów, w których recykling nie jest rozpozszechniony.

Z powodu rozprzestrzeniania się koronawirusa część campów odbyła się online. Nie zdenerwowało Cię to przejście – przecież chciałeś uciec od pandemii?

Tak czy inaczej odpocząłem, bo wystarczyło wyjść z domu i rozejrzeć się wokół. Poza tym udało mi się przedłużyć pobyt o miesiąc, bo jedna z wolontariuszek wróciła wcześniej i jej czas został rozdzielony między pozostałe osoby.

Jeżeli chodzi o kursy online, to wszystko ma swoje zalety i wady. Prowadzenie „normalnego” campu było fajne ze względu na bezpośredni kontakt z ludźmi, przy wirtualnym kursie można było z kolei lepiej zaplanować czas, np. w moim przypadku zajęcia na uniwersytecie. Zresztą zawsze mieliśmy możliwość odwiedzin uczestników zajęć stacjonarnych.

Przez zmianę systemu pracy wolontariusze mieli więcej czasu, więc zostali przypisani do innych działań. Pomagaliśmy np. w Czerwonym Krzyżu, gdzie rozdawaliśmy jedzenie albo sprzedawaliśmy

używane przedmioty czy ubrania. Wtedy grafik był napięty.

Wyjeżdżałeś z perspektywą pracy jako lider campu, a nagle musiałeś robić coś zupełnie innego. Jak to przyjąłeś?

Nie do końca mi się to podobało. Dochodziło do sytuacji, że czasami nie miałem czasu na przygotowanie prezentacji, bo przydzielono mnie gdzieś indziej. Byłem jednak asertywny – czasami po prostu prosiłem o dzień „biurowy”.

Czyli nie miałeś w ogóle czasu, żeby robić coś poza wolontariatem?

Nie było tak źle. Campy trwały zwykle dzień-dwa, potem z reguły dostawaliśmy trzy dni wolnego. Oprócz tego przysługiwały nam miesięcznie dwa dni dla siebie. Można było zebrać tydzień, żeby objechać wyspę. Ja wypożyczyłem w tym celu kampera.

Myslałeś kiedyś o tym, żeby takie campy organizować w Polsce?

Jestem członkiem Europejskiego Forum Studentów w Krakowie. Działamy m.in. w dziedzinie ekologii – chcę się przyłączyć do projektu propagującego wiedzę na ten temat. Z Islandii wróciłem niedawno, więc teraz muszę nadrobić zaległości. Kiedy to zrobię, rozpocznę nowe działania.

Czy wiesz, że...?

Najwięcej wolontariuszy EKS

pochodzi z Hiszpanii, ale chętni do pomagania innym są również młodzi Francuzi, Włosi, Niemcy, Turcy, Rumuni oraz Węgrzy. **Najmniej wolontariuszy** wywodzi się z Libii, Izraela, Islandii, Libanu oraz Algierii.

Wolontariusze EKS **najczęściej wyjeżdżają** do Hiszpanii, Włoch, Francji, Polski oraz Niemiec, **najbardziej** odwiedzają Azerbejdżan, Czarnogórę, Albanie, Liban oraz Jordanię.

Projekty wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności można realizować także poza Unią Europejską. Uczestnicy programu dotarli nawet w tak odległe miejsca, jak **karaibskie wyspy Aruba oraz Curaçao**.

Polacy najczęściej wyjeżdżają do Portugalii, Włoch, Hiszpanii, Grecji oraz Chorwacji. **Do Polski najwięcej wolontariuszy przyjeżdża** z Hiszpanii, Francji, Włoch, Niemiec, Gruzji oraz Ukrainy.

Najwięcej projektów wolontariatu zaczęło się w poniedziałek. Są jednak pewne wyjątki. We Włoszech najwięcej projektów zaczyna się we wtorek, w Portugalii w środę, czwartek jest najbardziej popularny na Węgrzech, a piątek – u naszych słowackich sąsiadów.

Najwięcej projektów wolontariatu kończy się w poniedziałek, a najmniej w czwartek. W Polsce zdecydowana większość projektów **kończy się w środę**.

Projekty wolontariatu najczęściej rozpoczynają się we wrześniu oraz w październiku. Najmniej popularnym miesiącem na początek wyjazdu **jest grudzień**.

Najwięcej projektów kończy się w sierpniu, **najmniej** – w lutym oraz w maju.

Wolontariusze EKS przepracowali łącznie 2 769 032 dni, czyli **ponad 7,5 tysiąca lat!** Średnia długość indywidualnego projektu wolontariatu to 231 dni, grupowego – 35 dni.

Wolontariuszki z reguły brały udział w wyjazdach **dłuższych o 20 dni** w porównaniu z wyjazdami wolontariuszy.





WYCISNAĆ Z WOŁONTARIATU jak najwięcej

AGATA MAŃCZYNA SPĘDZIŁA ROK W OTOCZENIU RODEM ZE SWOJEGO DZIECIŃSTWA I FILMÓW BAREI. OPRÓCZ WOŁONTARIATU ZAJMOWAŁA SIĘ WŁASNYM PROJEKTEM HISTORYCZNYM, ŻEBY JAK NAJLEPIEJ WYKORZYSTAĆ CZAS

Dlaczego wybrałaś Rosję?

Od zawsze fascynowała mnie klasyka literatury rosyjskiej – Tolstoj, Dostojewski – a także historia, zwłaszcza okres do czasu rewolucji bolszewickiej. Dlatego roczny pobyt w Rosji wydawał mi się naturalny. Pomysł zrodził się po licencjacie. Działalam na własną rękę. Złożyłam wniosek, ale został od-

rzucony, bo dotyczył państwa spoza Unii Europejskiej. Nie poddałam się i 12 miesięcy później, w 2018 roku, udało się wyjechać. Wtedy byłam już po studiach, miałam 28 lat.

Wtedy byłam już po studiach, miałam 28 lat.



NIE BÓJCIE SIĘ MÓWIĆ ORGANIZACJI GOSZCZĄCEJ O SWOICH POMYSŁACH, NAWET JEŻELI NIE SĄ ONE BEZPOŚREDNIO ZWIĄZANE Z PROJEKTEM

Skąd ta fascynacja? Studiowałaś rosyjski?

Właśnie nie! Mam licencjat z kreowania wizerunku, a magisterkę robiłam z antropologii literatury i teatru. Wcześniej studiowałam też dziennikarstwo. Rosyjskiego uczyłam się w podstawówce. Przed wyjazdem odświeżyłam sobie ten język.

Dlaczego nie zdecydowałaś się na studia, tylko na wolontariat w Rosji?

Uważam, że warto angażować się w rzeczy niezwiązane z pracą czy nauką, bo zdobywasz zupełnie inne umiejętności, rozwijasz się moralnie. Z tego samego powodu od 20. roku życia udzielam się jako wolontariuszka. W Polsce odwiedzałam starsze panie w okolicy, wypożyczałam im książki z biblioteki, czasami spędzałam z nimi czas przy herbacie. Bardzo lubię kontakt ze starszymi osobami – można się od nich dużo dowiedzieć. W ogóle interesuje mnie aspekt międzypokoleniowej wymiany. Oprócz tego pomagałam w schronisku dla zwierząt w rodzinnej miejscowości.

Wiedziałaś sporo o Rosji przed wyjazdem. Czy coś Cię zaskoczyło na miejscu?

Nie bardzo. Spodziewałam się, że Samara – miasto, do którego trafiłam – będzie miało postsowiecki charakter i nie przeliczyłam się. Ludzie, których tam poznałam, mieli mentalność naznaczoną latami komunizmu – byli dość pasywni. Szczerze mówiąc, miałam

wrażenie, że przeniosłam się do czasów dzieciństwa – przypominały mi się obrazy Polski z lat 90., targi z „babuszkami”, które sprzedawały słoninę i ogórki ze słoików. A także sceny z komedii Barei. Jedna rzecz bardzo mnie denerwowała: dużo mniejsza świadomość ekologiczna. Ulice były dość zaśmiecone.

Opowiedz, czym się zajmowałaś.

Postawiłam na pracę z osobami niepełnosprawnymi – po przejrzaniu ofert wydawało mi się, że to najbardziej wpisuje się w moje wcześniejsze zainteresowania. Było dużo propozycji pracy z dziećmi, m.in. w przedszkolach, ale nie wydaje mi się, żebym się tam odnalazła.

W każdym tygodniu spędzałam dwa lub trzy dni z dwiema osobami: 90-letnią kobietą, którą szybko zaczęłam traktować jak przyszywaną babcinę, i 20-latką. Z „babcią” załapałam dużo lepszy kontakt. Była w pełni sprawna umysłowo, więc dużo rozmawiałyśmy. Czasami pomagałam jej w sprzątanii, robiłam zakupy. Natomiast porozumiewanie się z młodą dziewczyną było dużo trudniejsze – miała problemy z wystawianiem się, przez co nie zawsze ją rozumiałam. Pomagałam jej w tworzeniu prezentacji i filmików – miała niesprawne ręce, więc klikałam za nią. Czasami wychodziłyśmy do teatru albo na jakieś wydarzenie przygotowywane przez organizację przyjmującą. Było to dość



WARTO NA SAMYM POCZĄTKU POROZMAWIAĆ O SWOICH OCZEKIWANIACH



skomplikowane, bo budynki nie były przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Ona sama mieszkała na przykład na piątym piętrze – w budynku bez windy!

Oprócz tego jeździłam do innych osób, kiedy trzeba było komuś pomóc albo załatwić coś konkretnego. Kiedy indziej pomagałam w przygotowywaniu warsztatów komputerowych i zajęć dla dzieci czy organizowaniu wyjazdów integracyjnych.

Na tym nie poprzestałaś – podobno oprócz wolontariatu miałaś swój własny projekt.

Zgadza się. Chciałam maksymalnie wykorzystać ten rok. Dlatego nawiązałam współpracę z organizacją, która przygotowywała wystawę z okazji okrągłej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Przeprowadziłam kilkanaście wywiadów z weteranami. Fragmenty tych rozmów zostały zaprezentowane wśród pamiątek, fotografii i innych wspomnień z tamtych czasów. Te wywiady były swoistą kontynuacją projektu, w który byłam zaangażowana w Polsce. Już wcześniej zbierałam wspomnienia osób, które przeżyły wojnę. Rosyjska perspektywa była oczywiście zupełnie inna niż Polska – moi rozmówcy byli przesiąknięci stalinowską propagandą.

>>> METRYCZKA WOLONTARIUSZKI >>>

Imię i nazwisko
Kraj goszczący
Długość projektu
Typ projektu

Organizacja wysyłająca
Organizacja goszcząca

Agata Mańcyna
Rosja
9 miesięcy
wolontariat indywidualny,
długoterminowy, za granicą
Fundacja Integracji Społecznej Prom
Samara Non-governmental Organization
of wheelchair users „Desnitsa Association”

Najczęściej zadawane pytania

A z kim mieszkałaś?

Miałam szczęście, bo dziewczyna, która pracowała dla organizacji koordynującej, zaproponowała mi pokój u siebie. Mieszkałyśmy razem. Świetnie się dogadywałyśmy, byłyśmy w podobnym wieku. Usiłuję ją namówić, żeby mnie odwiedziła, ale z podróży na razie jest ciężko.

Czego nauczyłaś się podczas wolontariatu?

Cierpliwości i wyrozumiałości. Uświadomiłam sobie, że niektóre czynności – dla nas bardzo łatwe – mogą komuś przysparzać trudności. Czasami nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Wróciłaś do wolontariatu w Polsce?

Tak i nie. Mieszkam w mojej rodzinnej miejscowości pod Białą Podlaską. Wciąż zajmuję się psami ze schroniska i pomagam starszym osobom. Nie myślę o tym w kategoriach wolontariatu, ale sąsiedzkiej pomocy. W małych społecznościach takie działania z reguły podejmowane są na własną rękę, nie w zorganizowany sposób.

Masz jakąś radę dla wolontariuszy?

Nie bójcie się mówić organizacji przyjmującej o swoich pomysłach, nawet jeżeli nie są one bezpośrednio związane z wolontariatem. Kiedy wspomniałam o moim projekcie historycznym, spotkałam się z bardzo pozytywną reakcją. Organizacja pomogła mi nawet nawiązać kontakt z instytucją wspierającą weteranów.

Warto też na samym początku porozmawiać o swoich oczekiwaniach. Ja miałam ułatwioną sprawę, bo organizacja przyjmująca sama spytała o moje preferencje na pierwszym spotkaniu – ustaliliśmy np. czy chcę więcej czasu spędzać w biurze, czy z ludźmi; czy wolę pracować z osobami dorosłymi, czy z dziećmi.

Warto też poprosić o kontakt do wolontariusza, który brał udział w projekcie w danej organizacji lub mieszkał podczas pobytu z daną rodziną goszczącą – to jest bardzo cenne źródło informacji!

Ile razy mogę uczestniczyć w projekcie?

Indywidualny projekt wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności to wyjątkowe doświadczenie, a takie zdarza się tylko raz w życiu (maksymalnie przez 12 miesięcy). Można jednak wziąć udział w projekcie wolontariatu grupowego (który trwa od 2 tygodni do 2 miesięcy) – tutaj nie ma limitów uczestnictwa.

Czy mogę wyjechać ze swoim chłopakiem / swoją dziewczyną?

Tak, to jest możliwe. Pamiętaj jednak, że to organizacja goszcząca decyduje, kogo zaprosi do swojego projektu. Może się okazać, że oboje będziecie musieli przejść proces rekrutacyjny, taki sam, jak inni kandydaci.

Czy mogę na wyjazd zabrać swojego psa lub kota?

Nie ma żadnych przeszkód formalnych, które to uniemożliwiają. Koniecznie zapytaj o taką możliwość swoją organizację goszczącą i upewnij się, że w miejscu zakwaterowania mogą przebywać zwierzęta.

Co się stanie, gdy zachoruję w trakcie projektu?

Trudno, zdarza się nawet najlepszym. Każdy wolontariusz Europejskiego Korpusu Solidarności ma jednak zagwarantowane ubezpieczenie. Jeżeli posiadasz kartę EKUZ, koniecznie zabierz ją ze sobą. W przypadku gdy nie masz podstawowego ubezpieczenia, to otrzymasz je od firmy, z którą Komisja Europejska podpisała umowę na ubezpieczenie wolontariuszy Europejskiego Korpusu Solidarności.

Cały rok to dla mnie za długo – czy mogę wyjechać na krócej?

Tak, projekty wolontariatu indywidualnego trwają od dwóch miesięcy do roku i to Ty decydujesz, na jak długo chcesz pojechać. W wyjątkowych okolicznościach można uczestniczyć w projektach krótkoterminowych, które trwają od dwóch tygodni do dwóch miesięcy. Taką możliwość mają np. osoby, które ze względów zdrowotnych nie mogą wyjechać na dłużej. Ponadto można również wziąć udział w krótszych projektach wolontariatu grupowego.

Czy mogę wyjechać, choć nie jestem studentem?

Oczywiście! Europejski Korpus Solidarności zaprasza wszystkich chętnych w wieku od 18 do 30 lat, niezależnie od realizowanej ścieżki edukacyjnej. Jedyne, co się liczy, to Twoja motywacja.

Czy uczestnicy wymian Erasmus mogą wyjechać z EKS?

Tak, wymiany studenckie Erasmus oraz projekty wolontariatu w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności to dwa różne programy i można skorzystać z obu. Co więcej – gorąco do tego zachęcamy (choć, oczywiście, nie w tym samym czasie).

Wysłałem zgłoszenie na kilka projektów, ale mnie nie wybrano.

Czy to znaczy, że nie mam szans na udział w EKS?

Niel Nie poddawaj się. Przeszukaj bazę Europejskiego Korpusu Solidarności, odpowiadaj na publikowane ogłoszenia, sprawdź profile organizacji pozarządowych w mediach społecznościowych. Możesz także sam skontaktować się z organizacjami, zaprosić je do współpracy, żeby stworzył projekt sztytu na miarę – Twoją miarę! Na portalach społecznościowych działa wiele grup, w ramach których organizacje promują swoje przedsięwzięcia i szukają wolontariuszy.

Mam 30 lat, czy to znaczy, że nie mogę wziąć udziału w programie?

W projekty Europejskiego Korpusu Solidarności można się włączyć w wieku od 18 do 30 lat. Jeżeli rozpocznesz projekt przed 31. urodzinami, to jeszcze nic straconego.

Chciałabym wyjechać na wolontariat zagraniczny, ale nie znam języka obcego. Czy mam jakąś szansę?

Znajomość języka obcego nie jest wymagana, co więcej – udział w projekcie wolontariatu to doskonała okazja, żeby się go nauczyć w naturalnym środowisku. Każdy uczestnik programu otrzymuje dostęp do platformy do nauki języka obcego, a niektóre organizacje goszczące przygotowują także kursy językowe dla wolontariuszy.

Nie znam nikogo w kraju, do którego chciałabym pojechać...

Nie martw się. Organizacja goszcząca zapewni pomoc mentora – osoby, która będzie Cię wspierać podczas projektu. W trakcie szkoleń i działań poznasz też innych wolontariuszy, którzy (podobnie jak Ty) trafili w nowe miejsce. Poza tym udział w projekcie wolontariatu to nie tylko praca – w czasie wolnym możesz uczestniczyć w warsztatach i zajęciach dodatkowych lub podróżować, a to doskonałe okazje, żeby poznać nowe osoby i zaprzyjaźnić się.

Chcę wziąć udział w projekcie, ale boję się rozłąki z rodziną. Co robić?

To, co czujesz, jest zupełnie normalne! Każdy wolontariusz, opuszczając swoje miasto i strefę komfortu, ma prawo czuć się niepewnie i tęsknić za rodziną. Pamiętaj jednak, że poznani przyjaciele i ekscytujące doświadczenia sprawią, że z czasem odnajdziesz się w nowym miejscu i – kto wie – może nawet się tam zadomowisz.

Czym kierować się przy wyborze projektu?

Istotne jest miejsce realizacji wolontariatu – warto zatem wybrać kraj, który się lubi. Jednocześnie jednak trzeba pamiętać, że nie jedziesz na wakacje! Bardziej istotne od samej lokalizacji, dobrej pogody i pięknych widoków jest to, jaką pracę będziesz wykonywać i czy przyniesie Ci ona satysfakcję.

Nigdy nie mieszkałam ze współlokatorami! Potrzebuję wskazówek!

Dla bardzo wielu osób wyjazd na wolontariat jest pierwszą okazją do wyprowadzki z domu rodzinnego. Warto już na samym początku ustalić z osobami, z którymi się mieszka, zasady wspólnego funkcjonowania (np. reguły dotyczące utrzymywania porządku). Nie bój się wyrażać swoich potrzeb lub wyznaczać granic – pamiętaj, że to również jest element nauki!



Home

ŚWIAT w pigułce



HANNA BORYSOVA TRAFIŁA NA WOŁONTARIAT W RZESZOWIE. POZNAŁA OSOBY Z PERU, MAROKA I AZERBEJDŻANU. PRACA W MIĘDZYNARODOWYM ZESPOLE TAK JEJ SIĘ SPODOBAŁA, ŻE NADAL POMAGA INNYM – JUŻ JAKO MENTORKA

Wzięłaś udział w wolontariacie w swoim studenckim mieście – Rzeszowie. Dlaczego?

Studiuje zarządzanie ze specjalizacją biznes turystyczny. Chciałam się doszkolić w zakresie pracy w zespole. Trafiłam do stowarzyszenia „INPRO”. W trakcie rozmowy kwalifikacyjnej jej przedstawiciele stwierdzili, że takie możliwości będą miały w ramach wolontariatu. Oferta stowarzyszenia bardzo mi odpowiadała – uwielbiam poznawać ludzi i inne kultury. Poza tym cieszyłam się na myśl, że będę mogła pokazać miasto innym. Pochodzę z Ukrainy, w Rzeszowie mieszkam od dwóch lat.

Z kim pracowałaś?

Nasza grupa była bardzo różnorodna: wolontariusze pochodzili z siedmiu krajów, m.in. z Pakistanu, Azerbejdżanu i Hiszpanii. Posługiwaliśmy się angielskim. Myślałam, że dobrze rozumiem ten język. Wcześniej nie miałam problemów z filmikami na YouTube, ale oglądałam takie z native speakerami. Natomiast wolontariusze mówili z akcentem. Chwilę mi zajęło, żeby się do tego przyzwyczaić.

Dobrze się zintegrowaliśmy. Mieszkaliśmy w hostelu organizacji, obok biura, często chodziliśmy na imprezy. Wtedy poznajesz wszystkich od innej strony niż w pracy. Wciąż utrzymuję kontakt



MAM 19 LAT I DOTYCHCZAS NIE MIAŁAM STYCZNOŚCI Z PRZEDSTAWICIELAMI INNYCH KULTUR. WOŁONTARIAT OTWORZYŁ MNIE NA LUDZI I POMÓGŁ MI INACZEJ SPOJRZEĆ NA SIEBIE

z dziewczyną z Rzeszowa, która jest teraz na długoterminowym wolontariacie w Rumunii.

Możesz opowiedzieć coś więcej o „INPRO” i o Twój pracy?

„INPRO” to Stowarzyszenie Projektów Międzynarodowych. Jego inicjatywy skupiają się wokół rozwoju osobistego i edukacji młodzieży z Rzeszowa. W 2020 roku organizacja ta rozpoczęła współpracę z wolontariuszami krótkoterminowy-

mi – byłam w pierwszej grupie 16 osób. Przez dwa miesiące pracowaliśmy nad trzema projektami: edukacyjnym, kulturalnym i multimedialnym. W ramach tego ostatniego przygotowaliśmy filmik o Rzeszowie, który miał zachęcić do przyjeżdżania na wolontariat. Oprócz tego każdy tworzył własny projekt. Ja skupiłam się na turystycznych miejscach w kraju każdego wolontariusza – nie tych najbardziej typowych, ale znanych tylko miejscowym.



Projekt edukacyjny realizowałam z Hiszpanką, Polką i Pakistańczykiem. Sami musieliśmy wymyślić, co przygotujemy. Stwierdziłiśmy, że skupimy się na różnicach językowych. Stworzyliśmy przewodniki o naszych krajach ze słowniczkami. Ja opowiadałam o Lwowie. Zorganizowaliśmy też spotkanie, na którym zaprezentowaliśmy efekt naszej pracy. Wolontariuszka z Krakowa zasugerowała nam, że idealnym miejscem na takie wydarzenie byłby jakiś pub studencki. Sami na to nie wpadliśmy! Cieszę się, że tak wyszło, bo w knajpie atmosfera jest swobodniejsza, nie siedzisz jak na tureckim kazaniu, tylko czujesz się jak na imprezie, podczas której można się czegoś ciekawego dowiedzieć. Ćwiczyliśmy m.in. podstawowe zwroty w naszych językach. Goście byli bardzo zadowoleni – z chęcią brali nasze ulotki, zapewniali, że je wykorzystają, kiedy będą podróżować po pandemii.

Co wymyśliłiście w ramach projektu kulturalnego?

Postanowiliśmy opowiedzieć o weselach w naszych krajach. Przygotowaliśmy prezentację o pakistańskich, hiszpańskich, polskich i ukraińskich tradycjach. Okazało się, że czerwony kolor dominuje zarówno w Ukrainie, jak i w Pakistanie. Podczas prezentacji tańczyliśmy tradycyjne tańce, słuchaliśmy piosenek z naszych krajów i organizowaliśmy konkursy z nagrodami. Było dużo śmiechu.

Oprócz tego zorganizowaliście Międzynarodowy Piknik nad Wisłokiem dla wszystkich mieszkańców Rzeszowa.

To było największe wyzwanie – wcześniej realizowaliśmy dużo skromniejsze wydarzenia. Nie obyło się bez stresu – zarówno przed, jak i w trakcie pikniku. Pracowaliśmy całą grupą, a to też wymagało dostosowania się, bo wcześniej działaliśmy w czteroosobowych zespołach. W dniu wydarzenia musieliśmy szybko reagować na nieprzewidziane wypadki. Na przykład jedna z wolontariuszek źle się poczuła i trzeba było ją zastąpić. Wypadł też jeden zespół

**JA SKUPIŁAM SIĘ
NA TURYSTYCZNYCH
MIEJSCACH W KRAJU
KAŻDEGO WOLONTARIUSZA
– NIE TYCH NAJBARDZIEJ
TYPOWYCH, ALE ZNANYCH
TYLKO MIEJSCOWYM**



z jam session. To naruszyło cały grafik. W przeddzień eventu dzwoniłam do artystów z prośbą, żeby dodali choć jedną piosenkę. Później wpadliśmy na pomysł, żeby zaangażować długoterminowego wolontariusza, który grał na ukulele. Podczas pikniku wszystko szło dobrze, dopóki artysta z Brazylii nie zabłądził, bo nie znał tak dobrze Rzeszowa! Znowu byliśmy zmuszeni modyfikować grafik.

Czego się nauczyłaś podczas organizacji tego pikniku?

Dowiedziałam się, jak szybko reagować i opanować stres. Uświadomiłam sobie również, że warto dopasowywać się do sytuacji, m.in. wyczuwać, co podoba się publiczności, a także, że czasem trzeba przejść pałeczkę.

Poza tym udało mi się przełamać nieśmiałość – zagadywałam np. przechodniów i zapraszałam ich na wydarzenie. Wcześniej obawiałam się zapytać o coś na ulicy, nawet jeżeli potrzebowałam pomocy. Polski nie jest moim językiem ojczystym – na początku studiów to była jakaś bariera.

Czego nauczyłaś się podczas wolontariatu?

Mam 19 lat i dotychczas nie miałam styczności z przedstawicielami innych kultur. Wolontariat otworzył mnie na ludzi i pomógł mi inaczej spojrzeć na siebie. Wcześniej byłam bardziej skrupowana w kontaktach, częściej się obrażałam, chowałam urazę, rozpamiętywałam. Teraz nie robię tragedii z jakis nieporozumień. Zrozumiałam, że kultura i doświadczenia mają wpływ na zachowanie.

Czy planujesz kontynuować wolontariat?

Nigdy nie przestałam! Wciąż działam w „INPRO”. Nie na pełny etat, jak wcześniej, bo mam studia i praktyki, ale pomagam przyjezdnym wolontariuszom jako mentorka. W Rzeszowie nie wszyscy mówią po angielsku, więc np. zamówienie czegoś do jedzenia czy załatwienie wizyty u lekarza może być problematyczne. Zobaczymy, co będzie dalej. Na razie skupiam się na pracy licencjackiej i wyborze studiów magisterskich, ale wiem, że wolontariat w „INPRO” to dopiero początek. Na pewno jeszcze gdzieś wyjadę.

>>>> METRYCZKA WOLONTARIUSZKI >>>>

Imię i nazwisko
Kraj goszczący
Długość projektu
Typ projektu
Organizacja goszcząca

Hanna Borysova
Polska
2 miesiące
wolontariat grupowy w Polsce
Stowarzyszenie Projektów
Międzynarodowych „INPRO”

Czy wiesz, że...?

Wolontariusze najczęściej uczestniczyli w projektach **wolontariatu indywidualnego** trwających rok (maksymalna długość). W przypadku **wolontariatu grupowego** było to 58 dni.

Organizacją, która współpracowała z **największą liczbą wolontariuszy w Polsce**, była katowicka Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Przedsiębiorczego. Najwięcej projektów zorganizowało Stowarzyszenie Aktywności Obywatelskiej Bona Fides (również z Katowic).

W programie EKS w Polsce dofinansowanie otrzymało 87 organizacji, które zrealizowały 247 projektów. **Najbardziej aktywna w tym zakresie jest Hiszpania**, najmniej przedsięwzięć zrealizowały organizacje z Macedonii Północnej.

Najwięcej projektów wolontariatu zrealizowano na Śląsku, na podium znalazły się także województwa pomorskie oraz dolnośląskie. Najmniej projektów wolontariatu odbyło się w województwach lubuskim oraz warmińsko-mazurskim.

Najczęściej podejmowane tematy w projektach wolontariatu to: włączanie, praca na rzecz młodzieży, edukacja i trening oraz kultura. Polskie organizacje najchętniej zajmują się edukacją, kulturą oraz rozwojem lokalnej społeczności.

Projekt dla największej liczby wolontariuszy w Europie zorganizowano w Rumunii – zaproszono do niego 270 osób. W Polsce największe przedsięwzięcie (dla 90 wolontariuszy) zorganizowało Stowarzyszenie TRATWA.

Najwyższe dofinansowanie w ramach programu otrzymał projekt z Wielkiej Brytanii (735 648 euro). Najwyższa kwota przekazana na polski projekt wyniosła 245 620 euro.

Pierwszy projekt w programie Europejski Korpus Solidarności został zrealizowany w Czechach.

Średnia kwota dofinansowania projektu wolontariatu w programie wynosi nieco ponad 39 tys. euro, w Polsce sięga 52 tys. euro.

OD WOLONTARIUSZA DO ALUMNA

Europejskiego Korpusu Solidarności



Cześć!

Jesteśmy byłymi uczestniczkami projektów wolontariatu. Dzięki programowi mogłyśmy zaangażować się w działania społeczne prowadzone przez różne organizacje pozarządowe, zwiedziłyśmy niezwykle miejsca, spotkałyśmy fantastycznych ludzi i wiele się nauczyłyśmy. Nasza przygoda z wolontariatem nie zakończyła się jednak wraz z powrotem do Polski – jako Alumni EKS nadal działamy na rzecz innych. Przekonaj się, że warto do nas dołączyć!

Roksana, Iza, Dominika

Dlaczego Europejski Korpus Solidarności?

W 2020 roku, pomimo pandemii, w działania Europejskiego Korpusu Solidarności włączyło się ponad 135 młodych Polek i Polaków (rok wcześniej było to ponad 300 osób). Każdy z nas ma ciekawą historię. Część wybrała wolontariat, ponieważ chciała zrobić sobie *gap year* – przerwę po ukończeniu szkoły średniej a przed rozpoczęciem studiów. Dla niektórych osób impulsem była chęć realizacji czegoś wartościowego, altruistycznego i ciekawego po kilku latach pracy w korporacji. Czasami argumentem do spakowania walizki był sam projekt i związana z nim możliwość realizacji pożytecznych lub nietypowych działań (np. niesienie pomocy humanitarnej czy możliwość życia przez pewien czas na farmie ekologicznej). Magnesem bywało też miejsce realizacji wolontariatu. Motywacje mogą być zatem różne, ale jedno nas łączy – zdobyte doświadczenie ma wpływ na nasze dalsze życie.

Korzyści z wolontariatu

My wszyscy – uczestnicy Europejskiego Korpusu Solidarności – poświęciliśmy swój czas i swoje umiejętności na rzecz innych, ale sami również wiele zyskaliśmy. Wolontariat za granicą to doskonała szkoła samodzielności. Dzięki pracy w zagranicznej organizacji zdobyliśmy ciekawe doświadczenia i poznaliśmy nowych przyjaciół z całego świata. Pracując w międzynarodowym środowisku, mieliśmy niepowtarzalną okazję w praktyce zweryfikować wszelkie stereotypy – kulturowe, narodowe, religijne. Każdy wolontariusz, co oczywiste, poprawia także swoje umiejętności językowe, a to może znacznie ułatwić znalezienie atrakcyjnej pracy, także w firmach zagranicznych.

Co po wolontariacie?

Mówi się, że najtrudniejszy jest pierwszy krok, ale co z krokiem ostatnim? Jak zakończyć swój wolontariat, aby nie czuć po nim pustki? Przystawienie się z życia w obcym kraju i wykonywania ciekawych zadań na „dawne” życie może okazać się sporym wy-

zaniem. Można wrócić do wcześniejszych aktywności (studiów czy pracy) albo podjąć nowe inicjatywy i wyrzucić swoje życie do góry nogami. Niezależnie od wybranej ścieżki często pojawia się ogromna tęsknota za wolontariatem oraz chęć spożytkowania energii i umiejętności w pracy na rzecz innych. Z takich właśnie przemysłów narodziła się Sieć Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności, a wraz z nią pojawiły się nowe możliwości spełnienia się dla osób, którym brakuje przestrzeni do działań społecznych, a także sposobność do kontaktu z ludźmi zaangażowanymi w program EKS. Alumni to zatem nie tylko grupa projektowa, ale także zespół wspaniałych ludzi, którzy rozumieją tęsknotę za życiem europejskiego wolontariusza.

Kim są Alumni?

Razem z byłymi uczestnikami Projektów Solidarności tworzymy sieć młodych osób, które angażują się z pomocą EKS wśród swoich rówieśników. Naszą działalność zainaugurowaliśmy w czerwcu 2019 roku, podczas spotkania integracyjno-szkoleniowego. Angażujemy się w przeróżne inicjatywy – m.in. tworzymy projekty oraz organizujemy aktywności dla młodzieży, przygotowaliśmy filmik poświęcony Dniu Europy, zorganizowaliśmy wiele spotkań online na temat wolontariatu na uniwersytetach i w szkołach. Mamy nadzieję, że już wkrótce osobiście będziemy mogli spotykać się z młodymi ludźmi, aby opowiedzieć im, jakie fantastyczne możliwości daje Europejski Korpus Solidarności.

Tove Jansson w *Pamiętnikach Tatusia Muminka* pytała: „Czy jest jakkolwiek sztuką bycie odważnym, jeżeli nie odczuwa się lęku?”. Odpowiadamy: miej obawy, ale uwierz w siebie. Wyjedź na wolontariat, a potem opowiedz nam o tym przy kawie w gronie Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności.

Do zobaczenia po wolontariacie!

DO UDZIAŁU W SIECI ALUMNÓW ZACHĘCAŁY



Roksana

wolontariuszka
długoterminowa
w Azerbejdżanie
(11 miesięcy
w latach 2017–2018)

Podczas wolontariatu pracowałam z młodymi ludźmi w organizacji młodzieżowej, prowadziłam dla nich m.in. kluby tematyczne. Miałam okazję poznać ciekawy kraj, fascynującą kulturę, wspaniałych ludzi oraz bogatą tradycję Azerbejdżanu, a także nauczyć się podstaw języka. Do dziś tęsknię za pyszną herbatą oraz lokalnymi przysmakami!



Iza

wolontariuszka
krótkoterminowa
we Francji
(2 miesiące
w 2017 roku)

*Wyjechałam na wolontariat grupowy do Bretanii – wraz z 11 innymi uczestnikami projektu staraliśmy się odnowić i zabezpieczyć stare mury oraz budowle w Paimpont, a także przywrócić dawny blask zapomnianym *lavoir* (miejscom, w których dawniej kobiety robiły pranie i które jeszcze kilkadziesiąt lat temu tętniły życiem). Organizowaliśmy także eventy dla lokalnej ludności.*



Dominika

wolontariuszka
długoterminowa
w Portugalii
(12 miesięcy
w latach 2018–2019)

Podczas wolontariatu zajmowałam się głównie przygotowaniem prac graficznych, organizacją wydarzeń oraz promowaniem mobilności europejskiej, a wszystkie te zadania realizowałam wspólnie z wolontariuszami z Hiszpanii i Włoch. Roczny pobyt w Porto zmotywował mnie do poszukiwania nowych wyzwań – zarówno w Polsce, jak i w Portugalii – oraz sprawił, że przyjaźnię patrzę na świat.

STRONY INTERNETOWE, które warto znać

Europejski Korpus Solidarności (eks.org.pl)

Oficjalna strona internetowa programu w Polsce. Znajdziesz tutaj informacje, które pomogą Ci się przygotować do wyjazdu, przeczytasz wspomnienia byłych wolontariuszy, a także odkryjesz ciekawe szkolenia i inicjatywy, w które możesz się zaangażować.

Youthpass (www.youthpass.eu/pl)

Youthpass to narzędzie służące do dokumentowania i uznawania efektów uczenia się, a także potwierdzania kompetencji zdobytych w trakcie projektu. Każda osoba, która brała udział w projektach dofinansowanych w ramach programów Erasmus+ Młodzież i Europejski Korpus Solidarności, ma prawo otrzymać certyfikat Youthpass.

Europass CV (europass.org.pl/dokumenty/kreator-cv)

Narzędzie umożliwiające stworzenie elektronicznego, ustandaryzowanego życiorysu, który przyda się przy zgłaszaniu na wolontariat lub podczas poszukiwania pracy.

Europejski Portal Młodzieżowy (europa.eu/youth/home_pl)

Znaleźć tu można bazy organizacji, które uczestniczą w programie, a także mnóstwo informacji skierowanych do młodych ludzi.

Eurodesk – portal informacji młodzieżowej (www.eurodesk.pl)

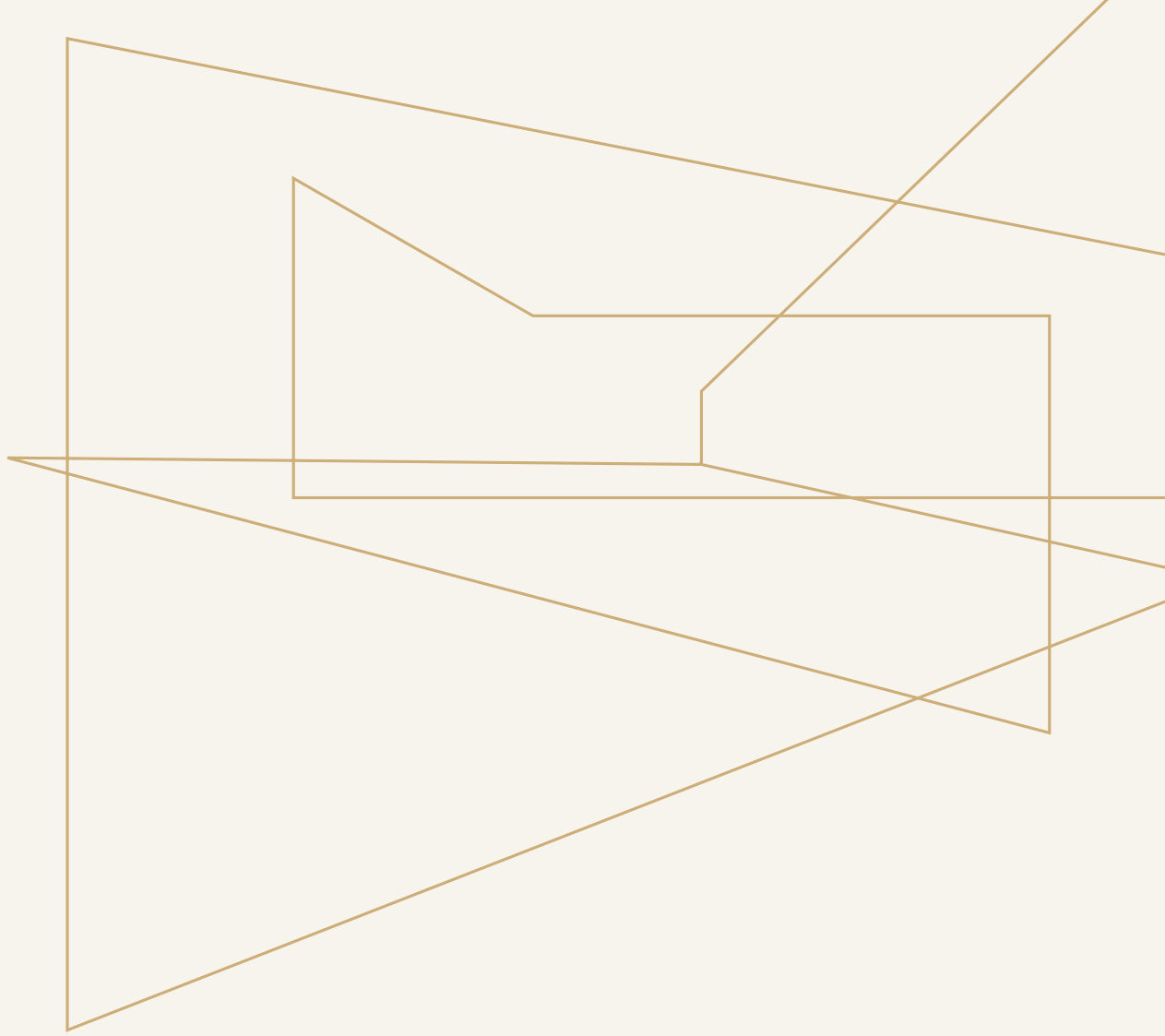
Eurodesk to sieć punktów informacji młodzieżowej. Na stronie internetowej tej inicjatywy zamieszczono wiele przydatnych informacji dotyczących wolontariatu, nauki i pracy w krajach Unii Europejskiej. Jest ona także źródłem wiedzy na temat unijnych programów dla młodzieży oraz możliwości pozyskania grantów na lokalne działania.


Erasmus+ (erasmusplus.org.pl)

Oficjalna strona internetowa Erasmus+ w Polsce. Znajdziesz tu przydatne informacje o programie, teksty ekspertów, publikacje oraz zapoznasz się z inspirującymi historiami uczestników projektów.

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji (www.frse.org.pl)

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji pełni w Polsce rolę Narodowej Agencji Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności. Na stronie internetowej FRSE znaleźć można wszelkie informacje na ten temat, a także wiadomości o innych realizowanych przez fundację inicjatywach informacyjno-edukacyjnych, m.in. eTwinning, Eurodesk Polska, Eurydice, Europass czy EPALE.





**POZNAJ HISTORIE OŚMIORGNA NIEZWYKŁYCH
WOLONTARIUSZEK I WOLONTARIUSZY EUROPEJSKIEGO
KORPUSU SOLIDARNOŚCI. ZAINSPIRUJ SIĘ OPOWIEŚCIAMI
OSÓB, KTÓRE POMAGAJĄC INNYM, LEPIEJ POZNAŁY SIEBIE
ORAZ OTWORZYŁY SIĘ NA ŚWIAT I LUDZI.**